Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon TRUdaine 14-23 i 14-93

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, WTOREK 27 MAJA 1952 NR. 21

Traktat w Bonn podpisany

Francja uzyskała żądane gwarancje

Po 48 godzinach niepewności czy ostateczne trudności zostaną wreszcie przezwyciężone, trzej ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii podpisali 26 maja o godz. 10 rano układ, kładący formalnie kres okupacji alianckiej, oraz przywracający Niemieckiej Republice Federalnej prawie całkowitą suwerenność w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej. Układ ten w historii będzie nosił nazwę «Traktatu w Bonn», podobnie jak po pierwszej Wojnie światowej układ pokojowy nazwano «Traktatem Wersalskim».

Traktat w Bonn obejmuje następujące dokumenty:

1) Konwencja ogólna;

2) Układ wojenny (100 stron tekstu), przewidujący, że pół miliona żołnierzy alianckich stacjonujących w Niemczech Zachodnich będzie stanowiło odtąd nie wojsko okupacyjne, lecz «siłę obronną».

3) Zobowiązanie ze strony Niemiec uszanowania decyzji Sprzymierzonych, dotyczących odszkodowań dla ofiar hitleryzmu i zakazu organizacji trustów przemysłowych.

4) Układ finansowy.

5) Układ o ustanowieniu mieszanego trybunału rozjemczego, który będzie sądził spory, powstałe przy zastosowaniu Traktatu w Bonn.

6) Protokół dotyczący sytuacji w Berlinie zachodnim, Alianci postanawiają zgodnie z decyzją powziętą we wrześniu 1950 r., pozostawić swe garnizony wojskowe w Berlinie.

Najważniejszym z dokumentów jest «konwencja ogólna». Przewiduje ona, że wspólnym celem podpisujących układ, jest włączenie Niemieckiej Republiki Federalnej na zasadzie równości praw do Europejskiej Wspólnoty Obronnej, która sama wchodzi w ramy Wspólnoty Atlantyckiej. Układy, które mogą podlegać rewizji, muszą być jeszcze ratyfikowane przez Kongres Stanów Zjednoczonych, oraz parlamenty: brytyjski, francuski i zachodnio-niemiecki. Po podpisaniu układu żołnierze alianccy w Niemczech będą podlegali w zakresie sądowym trybunałom wojskowym alianckim, ale obywatele nie-wojskowi sprzymierzonych państwu będą podlegali, w razie przestępstw, trybunałom niemieckim. Rekwizycje na rzecz wojsk alianckich w razie potrzeby będą przeprowadzane odtąd przez władze niemieckie a nie alianckie. Niemcy będą miały prawo posiadać lotnictwo cywilne i linie handlowe (z wyjątkiem Berlina).

Alianci zapewniają sobie w Traktacie w Bonn specjalne prawa:

1) mogą interweniować w wewnętrznych sprawach Niemiec Zachodnich w wypadku ataku zewnętrznego lub poważnych rozruchów wewnętrznych.

2) utrzymują swe wojska w Niemczech tak długo, dopóki będzie tego wymagała sytuacja międzynarodowa.

3) mają prawo toczyć nadal rokowania z Rosją Sowiecką w sprawie zjednoczenia Niemiec i w kwestii berlińskiej.

Poza tymi ograniczeniami Niemcy odzyskują całkowitą suwerenność, ale ich polityka ma być zgodna z zasadami Organizacji Narodów Zjednoczonych i ze statutem Rady Europejskiej. Po podpisaniu traktatu Wysokie Komisariaty państw alianckich w Niemczech zamieniają się na ambasady.

Prowadzone w ost. 2 dniach rokowania między rządem francuskim a rządami Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii doprowadziły do ustalenia tekstu gwarancji amerykańsko-brytyjskiej, która ma być ogłoszona zaraz po podpisaniu Traktatu w Bonn. Gwarancja ta, zapewnia zgodnie z życzeniami Francuzów, iż na wypadek gdyby jeden z członków Wspólnoty Obronnej usiłował się z niej wycofać, Stany Zjednoczone i W. Brytania będą uważały ten krok za skierowany przeciw ich własnemu bezpieczeństwu i powezmą odpowiednie zarządzenia. W tym Wypadku też gwarancje, jakich udzieliła koalicja atlantycka Europejskiej Wspólnocie Obronnej, przestałyby się odnosić do takiego opornego państwa, które wystąpiłoby z Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Oczywiście ma się tu na myśli jakiś ewentualny w przyszłości wyskok niemiecki. Ozyskanie gwarancji amerykańsko-brytyjskiej uspokaja częściowo obawy francuskiego rządu i opinii publicznej.

Dodajmy, że kanclerz Adenauer jeszcze przed podpisaniem Traktatu w Bonn zgodził się na przyznanie wojskom okupacyjnym francuskim do czerwca 1953 tego samego statutu, jaki posiadają wojska anglo - amerykańskie w Niemczech.



Podpisanie układu w Bonn. Na zdjęciu czterej ministrowie (od lewej du prawej) : Acheson (Stany Zjednoczone), Adenauer (Niemcy), Robert Schuman (Francja) i Eden (W. Brytania).

Sowiety proponują ponownie zwołanie konferencji 4 mocarstw

„Niemcy, kierowane przez generałów hitlerowskich, chcą wywołać nową wojnę" - twierdzi nota sowiecka

W momencie podpisywania Traktatu w Bonn Rosja Sowiecka wstosowała ponownie notę do Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, z propozycją natychmiastowego zwołania konferencji czterech mocarstw w sprawie zjednoczenia Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Nota podkreśla, że naród niemiecki ma prawo posiadać własne siły zbrojne dla obrony kraju, i że żaden układ zawarty przez część Niemiec z mocarstwami zachodnimi nie będzie obowiązywał rządu przyszłych Niemiec zjednoczonych.

Naród niemiecki — twierdzi nota — jest wciągany przez rząd w Bonn do przygotowań dla rozpętania nowej wojny, a dążą do niej szczególnie generałowie „hitlerowsko - faszystowscy", rządzący Niemcami Zachodnimi.

Zawierając układ z Niemcami Zachodnimi trzy mocarstwa dają w ten sposób prawną sankcję na stworzenie armii niemieckiej.

Nota napisana jest w języku napastliwym. Twierdzi ona, że układ w Bonn łamie w jaskrawy sposób układ poczdamski. Według zdania rządu sowieckiego państwem zachodnim bynajmniej nie chodzi o przywrócenie Niemcom niepodległości. Celem ich jest utrwalenie systemu okupacji wojskowej. Dalej nota podnosi protest przeciw duchowi odwetu, który zawładnął rządem w Bonn.

Radio moskiewskie w całości opublikowało tekst noty, nadając mu z rozmysłu ogromny rozgłos.

WE WŁOSZECH GŁOSOWANO SPOKOJNIE

Wybory samorządowe we Włoszech miały przebieg spokojny. Procent głosujących był stosunkowo wysoki. W Trieście w okręgu wiejskim głosowało 85 proc., zaś w mieście około 95 proc. wyborców. W Rzymie procent wyborców wynosił 70, w Neapolu 75 proc., w Bari 85 proc. Procent głosujących na Sycylii dochodził do 85 proc. Pierwszy wynik otrzymano z małej gminy Maenza prowincji Latina na południu od Rzymu. Głosowano na trzy listy. Chrzescija:ska demokracja otrzymała 825 głosów, komuniści 506 i republikanie 257 głosów. W ostatnim zarządzie gminnym większość posiadali komuniści.

Nowa nota

Nota sowiecka sowiecka wystosowana dokładnie w przeddzień podpisania układu jest konsekwencją stanowiska zajętego przez Sowiety w ich nocie poprzedniej. W zasadzie nie wnosi ona nic nowego do sprawy. Zaostrza jedynie rozmyślnie napięcie międzynarodowe i usiłuje wywołać jeszcze większy niż do tej pory zamęt w społeczeństwie niemieckim.

Nie tylko zresztą w niemieckim. Uważny czytelnik tekstu noty zauważy bez trudu, że argumentacja w niej tak jest ułożona, by stworzyć lub umocnić trzy przegrody :

Zarzucając, że rząd w Bonn usiłuje wciągnąć naród niemiecki do wojny, politycy z Kremla pragną wzmocnić opozycję przeciw temu rządowi i wywołać strach w społeczeństwie. Jest to doraźne podparcie polityki niemieckich socjalistów.

Zarzucając, że alianci bynajmniej nie chcą niepodległości, politycy sowieccy pragną zwiększyć nieufność Niemców wobec państw zachodnich. Nieufność ta oczywiście powstała bez komunistycznej pomocy. Nota sowiecka jednak zręcznie dolewa oliwy do ognia.

Zarzucając, że rząd w Bonn owładnięty jest duchem odwetu, autorzy noty wywołują widmo Wilhelma II i Hitlera a w ten sposób pragną rozjarzyć w społeczeństwach zachodnich, a zwłaszcza we Francji, te wszystkie uzasadnione niepokoje, które wypłynęły na powierzchnię w toku ostatnich wydarzeń.

Tak więc nota sowiecka jest niezwykle zręczna. Gwałtowność tonu równoważy powtórzeniem propozycji spotkania a napaści na rząd Adeauera łagodzi „odwołaniem się" do narodu niemieckiego. Jest to jednocześnie syreni kuszący śpiew i groźba.

Nie należy chyba przypuszczać, że politykom z Kremla chodziło o powstrzymanie podpisania układu. Tacy naiwni oni nie są. Opublikowanie noty w przeddzień podpisania układu w Bonn ma tylko jeden sens : komuniści gromadzą materiał propagandowy na przyszłość, zwłaszcza na chwilę, gdy trzeba będzie ten układ ratyfikować przez parlamenty.

Skoro jednak użyta została taka metoda, spodziewamy się, że wszelkie gwałtowności, jakie po tym wystąpią w Niemczech będą raczej przerzucone na samych Niemców i że jakieś zasadnicze kroki ze strony samej Rosji sowieckiej są raczej mało prawdopodobne.

W. O.

JESZCZE JEDNO MIEJSCE GRANICZNE ZAMKNIĘTE

Z Brunświku donoszą, że w dniu 24 bm. żołnierze sowieccy zajęli przejście graniczne w Buestedt na północ od Helmstedt, zastępując posterunek policji niemieckiej ludowej. O godzinie 7-ej rano zamknięto przejście graniczne zupełnie.

Władze alianckie wniosły protest przeciw zarządzeniu sowieckiemu.

De RECY przyznał się do wszystkiego

TWIERDZI, ŻE SPALIŁ 60 MILIONÓW NIEZUŻYTYCH BONÓW

Rozprawa sobotnia 24 maja br. przed sądem przysięgłych w Wersalu nabrała cech niezwykle dramatycznych. Pod wpływem namów swojego obrońcy, adwokata Izard, b. deputowany Antoni de Recy postanowił po trzech latach wypierania się wszystkiego, przyznać się do głównych zarzutów aktu oskarżenia.

Rozprawa zaczęła się od oświadczenia adwokata Izard, który podkreślił, że de Recy przyznając się do winy, jakkolwiek to może zaważyć na przyszłych jego losach w sposób decydujący, chce okazać tę odwagę, jakiej dowody dał tylekroć w czasie wojny. De Recy wstał następnie i głosem drżącym, prawie płacząc, opowiedział o swoim udziale w kradzieży 100 milionów bonów w Tresorerie w Arras. Okazuje się, że to co mówili na rozprawie jego główni wspólnicy: kasjer Dupuis, włamywacz Sciorato i „polityk" Dordain, było w znacznej mierze prawdą.

De Recy przyznał, że w lutym 1949 zażądał od Dupuis, aby ukradł bony, następnie pomógł Dordain'owi w sprzedaży bonów oraz w wymianie ich na złoto i pieniądze. Pierwszych 40 milionów podzielono w ten sposób, że 10 zabrał de Recy dla siebie na pokrycie długów, 10 oddał Dordain'owi, a resztę umieszczono w wytwórni aparatów telewizyjnych „Arlux". Ta trzecia część była przeznaczona dla kasjera Dupuis, ale ten nic z niej nie otrzymał.

Gdy po pięciu miesiącach de Recy'emu znów zabrakło pieniędzy, zorganizował wraz z Sciorato włamanie do mieszkania kochanki Dordain'a, gdzie leżała reszta skradzionych bonów. Z zabranych wtedy 70 milionów de Recy spalił 60 po aresztowaniu swych wspólników. W ten sposób wreszcie sędziowie i ława przysięgłych dowiedzieli się, co się stało z 70 skradzionymi milionami.

Po dramatycznych zeznaniach głównego oskarżonego, który był zupełnie wyczerpany po tym rodzaju publicznej spowiedzi, wydawało się, że wszystko w całej aferze jest już wyjaśnione, a wspólnicy de Recy'ego, którzy już dawniej przyznali się do winy, cieszyli się, że jego zeznania nieco ich odciążyły. Ale wkrótce pokazało się, że de Recy nadal nie mówi całkowitej prawdy, jeśli idzie o kwestie drugorzędne, oraz że istnieją sprzeczności między zeznaniami jego i innych wspólników całej bandy.

W tych warunkach rozprawa potrwa zapewne jeszcze kilka dni, jakkolwiek główna niespodzianka procesu już jest poza nami.

WALKI POWIETRZNE NA KOREI

W dniu 25 maja nastąpiło spotkanie i walka powietrzna samolotów amerykańskich z nieprzyjacielskimi. W wyniku 4 samoloty Mig zostały strącone.

HACZYK

NA WYBORY PREZYDENCKIE

Kampania wyborcza w pełni
Wywiady, przemowy na rautach
Zmieniają się Prezydenci
Lecz jakoś nie zmienia się... Jałta.

KARP

Naczelny redaktor «Humanité» ARESZTOWANY

W numerze naczelnego organu partiii komunistycznej we Francji «L'Humanite» z dnia 24 maja ukazał się po rozruchach piątkowych w Paryżu artykuł, podpisany przez naczelnego redaktora tegoż pisma Andre Stil'a, wzywający komunistów do manifestacji z okazji przyjazdu gen. Ridgway'a do Europy.

Na podstawie zarządzenia sędziego śledczego p. Baures, autor artykułu został aresztowany 25 maja br. w swoim domu przez policję oraz oddany do dyspozycji władz sądowych pod zarzutem przekroczenia prawa z 7-go czerwca 1848 roku co do zgromadzeń publicznych.

Aresztowanie naczelnego redaktora «Humanite» (pierwszy tego rodzaju wypadek od czasu wojny) wywarło wrażenie w całej Francji. Opinia publiczna nie jest wszakże zdziwiona tym faktem, ponieważ od dawna większość francuskiej prasy domogała się od rządu, aby położył kres niepoczytalnej propagandzie komunistów.

Wielki dziennik paryski «Figaro» dodał następujący komentarz do wiadomości o aresztowaniu Andre Stil'a: «Powiedzieliśmy już przedtem co sądzimy o tym artykule, który stanowił wyraźne wezwanie do rozruchów i ukryty apel do popełnienia morderstwa, dlatego bez zastrzeżeń pochwalamy decyzję rządową. Ci, którzy widzieliby w niej naruszenie wolności prasy, nie mają racji. Artykuł podpisany przez pana Andre Stil'a i za który został on aresztowany — nie jest dziełem dziennikarza, ale oszczercy i podżegacza do rozruchów.

Pan Andre Stil został niedawno odznaczony nagrodą pokojową imienia Stalina.

Czy M.R.P. popiera Rząd Pinay'a

CZĘŚĆ RADYKAŁÓW I SOCJALISTÓW FRANCUSKICH NIE CHCE ŻADNEGO UZBROJENIA NIEMIEC

Obrady trzech kongresów politycznych wielkich stronnictw francuskich skupiają nadal na sobie uwagę szerokiej publiczności. Na kongresie stronnictwa katolickiego M. R. P. poświęcono główną uwagę sprawom polityki wewnętrznej i stosunku do rządu premiera Pinay. Natomiast kongresy partii radykalnej i socjalistycznej zajmowały się przede wszystkim polityką zagraniczną Francji to jest jej stosunkiem do Niemiec, Ameryki i Rosji.

„CHCIAŁBYM I BOJĘ SIĘ"

Ktokolwiek przysłuchiwałby się kongresowi M. R. P. w Bordeaux, mógłby myśleć, że są to obrady partii opozycyjnej wobec rządu aktualnego. Zarówno prezes grupy parlamentarnej M. R. P. de Menthon, jak też były minister sprawiedliwości Pierre Henri Teitgen, przewidziany na stanowisko przyszłego prezesa stronnictwa, wygłosili mowy programowe, atakujące właściwie bez przerwy zasady polityki gospodarczej i społecznej premiera Pinay. A przecież w tymże rządzie zasiadają z ramienia M. R. P. Robert Schuman, minister spraw zagranicznych, Letourneau, minister dla państw stowarzyszonych, Louvel, minister przemysłu i handlu, żeby wymienić tylko najważniejszych.

Zarówno działacze partyjni M.R.P. z prowincji jak de Menthon i Teitgen zarzucali obecnemu premierowi, iż za mało liczy się z żądaniami warstwy robotniczej, że zamierza zmienić wiele reform przeprowadzonych po wyzwoleniu Francji i że za mało dba o rozwiązanie sprawy mieszkaniowej, tak palącej dla ludzi o skromnych dochodach.

Ale wszystkie te krytyki nie skłoniły kongresu do wycofania ministrów M. R. P. z rządu tak jak byłoby to rzeczą logiczną. Przywódcy stronnictwa będącego obecnie „języczkiem u wagi" w zawiłej grze parlamentarnej, wiedzą, że obalenie rządu premiera Pinay byłoby katastrofą gospodarczą dla Francji: ponad to nie widać żadnej innej większości w parlamencie, niż ta, która wytworzyła się w marcu b. r., w momencie gdy Pinay dochodził do władzy. To też kongres w swej rezolucji, kładąc nacisk na to, że musi być uchwalona „ruchoma skala zarobków", skoro projekt nowej pożyczki państwowej przyznaje jej posiadaczom ruchomą skalę kapitałów, opartą o złoto — nie zrywa ostatnich mostów.

M. R. P. jako partia, która od kilku lat traci wpływy w masach społeczeństwa francuskiego, nie może wziąć na siebie tak ciężkiej odpowiedzialności, jaką byłoby obalenie rządu Pinay'a. Jeśli nawet ministrowie M. R. P. wyjdą z rządu, istnieje możliwość, że stronnictwo, pomimo tego, będzie w decydujących momentach głosowało za premierem Pinay.

Dotychczasowy od kilku lat prezes stronnictwa Georges Bidault, były premier i minister spraw zagranicznych, zapowiedział, że nie będzie kandydował na to stanowisko obecnie.

DALADIER : „ARMIA NIEMIECKA ZECHCE ODZYSKAĆ ZIEMIE UTRACONE NA WSCHODZIE

Kongres starej, bo liczącej pół wieku, partii radykalnej, obradował w sali Wagram w Paryżu, w atmosferze wielkiego podniecenia. Przyczyniły się do tego szczególnie rozdźwięki wewnętrzne w partii, w związku z powstaniem i upadkiem gabinetu Edgara Faure'a w lutym bieżącego roku. Jak wiadomo radykałowie podzielili się w głosowaniu w sprawie nowych podatków.

Prawdziwie pasjonujące były obrady dotyczące nie kwestii wewnętrznych (radykałowie w swej większości szczerze popierają politykę gospodarczą premiera Pinay), ale polityki zagranicznej. Na czoło wybiły się dwa szczególnie przemówienia : byłego premiera Daladier'a i prezydenta Zgromadzenia Narodowego, sędziwego Herriot'a.

Daladier krytykował naprzód politykę rządu obecnego za jej zbytnią ustępliwość w Afryce północnej. Był on zdania, że Francja winna doprowadzić ludy arabskie do pełnej demokracji, a nie wydawać je w ręce warstwy feudalnej, ubranej tylko w stroje europejskie. Zdaniem byłego premiera stworzenie armii niemieckiej pozwoli Niemcom na próbę odzyskania prowincji utraconych na wschodzie. Jeśli odrodzi się armia niemiecka z własnym sztabem, ożywiona duchem rewanżu, to kto nam da gwarancję, że nie zbliży się niebezpieczeństwo nowego sojuszu niemiecko - rosyjskiego? Daladier domagał się więc przed podpisaniem traktatu z Niemcami wyraźnej gwarancji ze strony Ameryki i Wielkiej Brytanii dla narodu francuskiego.

Mowa prezydenta Herriot'a miała akcenty patetyczne. Przypominając że był on zawsze przyjacielem narodu amerykańskiego i potępiając ataki komunistyczne na generała Ridgway'a, Herriot odwołał się do zdrowego rozsądku Amerykanów w kwestii niemieckiej. „Nie popełniajcie — mówił pod adresem Amerykanów polityk radykalny — dla złudzeń idealizmu tych samych błędów, jakie już raz popełniliście po pierwszej wojnie światowej w stosunku do Niemiec. Gdyby jeszcze raz Niemcy mogły najechać Francję, zanim nadeszłaby pomoc amerykańska, Francja mogłaby zginąć".

Herriot zwrócił się również do polityków rosyjskich, wzywając ich, aby nie zapominali o niebezpieczeństwie niemieckim, które będzie zawsze groziło Rosji, odkąd zabrała ona Niemcom Królewiec, Prusy Wschodnie i ziemie nad Odrą. Na zakończenie prezydent Parlamentu opowiedział się za jeszcze jedną próbą rokowań trzech mocarstw zachodnich z Sowietami, cytując słowa wypowiedziane niegdyś przez kardynała Richelieu: „Trzeba zawsze prowadzić rokowania, nawet wtedy, kiedy to wygląda na rzecz bezużyteczną".

NAEGELEN : „NIEMCY UZBROJONE NIE BĘDĄ U NASZEGO BOKU W WALCE Z SOWIETAMI"

Przywódcy socjalizmu francuskiego (S. F. I. O.), obradujący w Montrouge pod Paryżem, zajmowali w czasie obrad kongresu dwa sprzeczne stanowiska w sprawie niemieckiej. Jedni jak byli ministrowie Daniel Mayer, Max Lejeune i Noegelen, są stanowczo przeciwni odrodzeniu armii niemieckiej. Naegelen, były minister oświaty i Alzatczyk z pochodzenia, był zdania, że Niemcy jeśli się uzbroją i zjednoczą, być może wcale nie poprą Zachodu w stosunku do niebezpieczeń-

(Dokończenie na stonie 2-ej)



Sprawa życia i śmierci

„Washington Post" zwraca uwagę na nienormalność zjawiska, jaim jest brak współpracy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w dziedzinie zbrojeń atomowych. Pismo przypomina, że współpraca przerwała się po słynnej aferze szpiega sowieckiego Fuchsa, który był obywatelem brytyjskim.

Wszystko jednak wskazuje, że obecnie po tej lekcji premier Churchil stworzył system bezpieczeństwa znacznie skuteczniejszy.

Widowisko polegające na tym, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone prowadzą osobno konkurencyjne doświadczenia na temat broni atomowej jest wręcz niezwykłe. Jesteśmy zdumieni, że St. Zjednoczone, Wielka Brytania i Kanada nie potrafiły połączyć swych możliwości w dziedzinie, która może stanowić sprawę życia i śmierci.

Trzeba było nie zaczynać

Niemiecki organ socjal-demokratyczny „Westdeutsche Neue Presse" tak pisze o rozwoju wypadków w Niemczech:

Bezpośrednim skutkiem układu generalnego aliancko-niemieckiego będzie całkowita bolszewizacja Niemiec Wschodnich, kompletne oddzielenie ich od Zachodu, przekształcenie rządu strefy wschodniej w ten sposób, by go uczynić bardziej jeszcze sowieckim oraz utworzenie wojska. Całkowita bolszewizacja Niemiec Wschodnich już się zaczęła przez przekształcenie rządu.

Parlament Niemiec wschodnich rozwiązał się nieoficjalnie, uchwalając pełnomocnictwa tak obszerne, że równają się jego samo-likwidacji. Dla 18 milionów Niemców ten rozwój wypadków oznacza wzmocninie terroru a dla 2 milionów mieszkańców zachodniego Berlina odznacza wzmocnienie szykan i odosobnienia.

Niemieckie pismo niepotrzebnie rozdziera szaty. Bolszewizacja Niemiec Wschodnich rozpoczęła się znacznie dawniej, armia w postaci policji ludowej istnieje oddawna strzenie sytuacji nie udało by się uniknąć.

Brak robotników budowlanych w Kraju

REŻYM ZWRACA SIĘ NAWET DO CHŁOPÓW O PRZENOSZENIE SIĘ DO MIASTA

Reżym komunistyczny zwrócił się z apelem do młodzieży, chłopów i kobiet o kierowanie się do szeregów robotników budowlanych. Okazuje się, że pomimo zatrudnienia miliona ludzi przy wznoszeniu najróżnorodniejszych budynków przemysłowych i użytowych liczba ta jest niewystarczająca. Ogłoszony przez radio artykuł na ten temat mówi, że „w dziesiątkach miejscowości z Nową Hutą i Warszawą na czele jest praca dla robotników budowlanych.

Do zwrócenia uwagi w tym kierunku zachęca się przede wszystkim „młodzież zatrudnioną przy drugorzędnych zadaniach." i podkreśla się, że instytucje posiadające takich młodych pracowników powinny im same ułatwić przeniesienia się.

Następna grupa miałaby pochodzić ze wsi. Mówi się, że w ostatnich latach dwa miliony małorolnych i bezrolnych przybyły do miast i że obecnie mechanizacja rolnictwa, nowe metody uprawy ziemi, „umożliwiają chłopu oglądanie się za nowym zajęciem w mieście."

Apel zwraca się również do wszystkich zdrowych kobiet, twierdząc, że i dla nich znajdzie się odpowiednie zajęcie.

Przyjmowanie ma się odbywać za pośrednictwem wydziałów zatrudnienia przy t.zw. radach narodowych.

W związku z tym wezwaniem, należy oczekiwać, że wiele instytucji' gdyż je przede wszystkim wspomniano, będzie musiała pozbyć się pracowników takich jak magazynierzy dozorcy, gońcy a zapewne także części personeln biurowego. Podobna sytuacja powstała w r. ub. w Czechosłowacji, jednak nie w przemyśle budowlanym (mającym tam mniejsze zadania), ale w górnictwie i przy zastosowaniu nacisku skierowano do pracy fizycznej kilkadziesiąt tysięcy pracowniqów umysłowych.

Dotychczas trudno przewidzieć, jaki odzew będzie miał apel reżymu. Pewnym jest jednak, że zostanie on odpowiednio poparty przez władze administracyjne i organizecje propagandy komunistycznej.

Sprawa niewłaściwego rozdziału sił roboczych na rynku krajowym wraca co pewien czas na łamy prasy komunistycznej. Tym razem jednak, jest ona o tyle, istotniejsza, że pojawił się rzeczywisty brak pracowników na tle zbyt optymistycznego planowania budownictwa oraz, że reżym decyduje się apelować nawet do chłopów, których przez ostatnie półtora roku pragnął raczej zatrzymać na roli.

Kryzys gospodarczy w Izraelu

Opinia publiczna w Tel-Avivie przyjęła z zadowoleniem apel rządu Izraela do rządu angielskiego o udzielenie kredytów w sumie pięciu milionów funtów sterlingów. Krok ten jest najlepszym dowodem tragicznej sytuacji finansowej, w jakiej znalazło się państwo Izraela.

Plan ekonomiczny opracowany przez Ben Gourion'a w lutym, nie został wykonany. Grozi poważnie inflacja i oczekuje się nowych strajków urzędników państwowych i samorządowych, którzy domagają się podwyższenia płac z powodu panującej i wzrastającej drożyzny. Nałożenie nowych podatków na towary zbytkowe, ograniczenia dotyczące zużycia paliwa nie rozwiążą sytuacji. Żydzi pokładają duże nadzieje w wyborach prezydenckich, gdyż sądzą że wpływy żydowskie w Stanach Zjednoczonych mogą mieć poważne znaczenie dla Izraela i zapewnić mu nowe kredyty.

Wariat — dozorcą w szpitalu wariatów

— Ze stanowego szpitala dla chorych umysłowo w West Virginia, w Stanach Zjednoczonych, uciekł młody pacjent. Po kilku tygodniach poszukiwań znaleziono zbiega w mieście Columbus, Ohio, gdzie znalazł zatrudnienie jako dozorca w... stanowym szpitalu dla wariatów.

Krótkie wiadomości z Polski

Delegacja chłopów polskich została wysłana do Rosji w celu obejrzenia tamtejszych kołchozów. Do delegacji wyznaczono 180 osób.

***

Liczba Rosjan pracujących w Warszawie przy budowie Pałacu Nauki i Kultury wynosi obecnie 500 osób.

***

Specjalne miasteczko naukowe , „największe w Polsce" ma być wybudowane pomiędzy Nową Hutą a Krakowem. Ma ono obejmować kilka różnych szkół, mieszkania profesorów i nauczycieli, internaty uczniowskie oraz „dom młodego robotnika"

***

Jednocześnie z budową dworca głównego w Warszawie rozpoczyna się budowa dworca podmiejskiego. Będzie on całkowicie podziemny i nie będzie miał żadnych nadbudówek na powierzchni. Plany dworca są w opracowaniu — ma on być gotowy w r. 1954.

***

„Dzień Dziecka" będzie obchodzony w Polsce w dniu 1 czerwca pod hasłami opracowanymi przez komunistyczną konferencję „ w obronie matki i dziecka", która odbyła się w kwietniu w Wiedniu. W obchodach dnia w Polsce weźmie udział cała młodzież szkolna. W Warszawie ma się odbyć defilada 10 tys. harcerzy z okręgu stołecznego i inne imprezy specjalne.

Zamach na indonezyjskiego dyplomatę

Przed kilku dniami usiłowano popełnić zamach na attache wojskowym przy wysokim komisarzu Indonezji w Holandii, ppłk. H.T. Hariono.

W czasie gdy pułkownik znajdował się w domu, zabrzmiał dzwonek u drzwi wejściowych. W chwili, gdy poszedł otworzyć drzwi, dwu osobników z rewolwerami w rękach dało mu rozkaz pójścia z nimi. Na schodach pułkownik, korzystając z nieuwagi jednego z napastników, usiłował wyrwać mu pistolet. Podczas szamotania padł strzał, który zaalarmował mieszkańców domu. Napastnicy uderzyli pułkownika kilkakrotnie rękojeściami pistoletów, po czym zbiegli. Pułkownik Hariono doznał poważnych obrażeń w głowę i został umieszczony w klinice w Hadze. Stan jego nie budzi obaw. Napad miał charakter polityczny.

Robotnicy chcieli Spały ale władze im nie dały

Zachęceni propagandą PZPR o powszechności t.zw. wczasów, pracownicy Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych zapragnęli uzyskać własne uzdrowisko. Wybór ich padł na znajdującą się w pobliżu Spałę. Tu rozpoczęły się trudności.

Oficjalnie nie chciano im odmówić, w praktyce jednak miejscowość ta, tak jak ongiś, służyć ma do celów bardziej reprezentacyjnych niż wypoczynek robotników — włókniarzy. Rada Narodowa w Rawie Mazowieckiej, kompetentna w tej sprawie znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. Za najlepsze wyjście uznała milczenie i od półtora roku nie odpowiada na podania złożone przez pracowników TZWS. Zato władze wojewódzkie wyznaczyły im dom wypoczynkowy w Justynowie.

Radość była krótka, gdy okazało się że mieszkają tam od dawna inne osoby. W okresie „nowej polityki związkowej' pracownicy PZWS odważyli się złożyć skargę. Wynika z niej, że potrzeba domu wypoczynkowego jest tym większa, iż złe warunki wentylacyjne w fabryce powodują liczne zachorowania robotnic pracujących w oddziale siarczkowni. Przedsiębiorstwo państwowe, które trzy lata temu miało w fabryce zbudować specjalne urządzenia wentylacyjne nie dotrzymało kontraktu i nie zrobiło dotąd nic, chociaż termin wykonania robót upłynął przed rokiem.

WSPÓLNOTA EUROPEJSKA 18 MIES. SŁUŻBA WOJSKOWA

Ze Strasburga donoszą, że sześciu ministrów spraw zagranicznynh ustaliło, iż czas służby wojskowej we wszystkich krajach, należących do Wspólnoty Europejskiej trwać będzie 18 miesięcy. Jak wiadomo, Belgia już wprowadziła dwuletnią obowiązkową służbę wojskową. Układ przewiduje również, że europejskie siły zbrojne mogą być użyte w tym wypadku, jeżeli Izby Ustawodawcze sześciu państw wyrażą na to swoją zgodę.

Czy M. R. P. popiera rząd Pinay'a?

(Dokończenie ze strony 1-ej)

siwa sowieckiego. Były senator Grumbach powiedział, że chęć obrony przed Rosją przy pomocy uzbrajania Niemców, jest to wypędzanie diabła Belzebubem.

Natomiast oficjalni przywódcy partii z generalnym sekretarzem Guy Mollet'em i posłem Le Bail na czele bronili tezy, że lepsze jest wcielenie nowej armii niemieckiej do armii europejskiej, niż uzbrajanie wprost Niemców przez Amerykanów, do czego niewątpliwie doszłoby, gdyby nie utworzono Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Mollet przypomniał zebranym, że za dużo mówią o niebezpieczeństwie niemieckim, a za mało o sowieckim.

Rosjanie widzą po doświadczeniach wojny koreańskiej, że siłą i strachem nie potrafią pobić narodów wolnych, dlatego stosują inną metodę, a mianowicie rozkładania narodów wolnych od wewnątrz. Na to jedyną radą jest wzmocnienie zbiorowej obrony w ramach możliwości gospodarczych każdego narodu europejskiego.

Z przebiegu kongresu wynika, że nie jest jeszcze całkowicie ustalone, co zrobi partia socjalistyczna w momencie ,gdy parlament znajdzie się wobec problemu ratyfikacji układu z Niemcami i traktatu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej.

KOŃCOWE REZOLUCJE

W ostatnim dniu wszystkich kongresów uchwalono szereg rezolucji natury ogólnej, które nie przyniosły większej niespodzianki. Na kongresie socjalistycznym w dziedzinie polityki zagranicznej zwyciężyli ostatecznie zwolennicy tezy o włączeniu sił zbrojnych niemieckich do armii europejskiej, przy odpowiednich gwarancjach dla Francji i Koalicji Atlantyckiej. Rezolucja ta została uchwalona 2.537 głosami przeciw 1.307. W nowowybranym Komitecie Głównym S.F.I.O. większość popierająca sekretarza generalnego, Guy Mollet'a, liczy 26 członków na 31. Zwraca uwagę uchwalenie gwałtownej rezolucji przeciw kredytom na katolickie szkolnictwo prywatne.

Na kongresie M. R. P. w Bordeaux nowym prezesem partii katolickiej, po ustępującym Georges Bidault, wybrano byłego ministra Pierre Henri Teitgen'a, a sekretarzem generalnym Andre Colin'a.

W. N.

NA CZASIE

Anglo-saski trójgłos o Rosji

To prawda, że Rosja od najdawniejszych czasów carskich, nie tylko była odcięta od dobrej znajomości jej ze strony Zachodu, ale sama, świadomie i celowo, od niej się odcinała.

Czerwona Rosja nie tylko tego nie zniosła, ale do ostatnich możliwości zaostrzała. Dzisiejszy Kreml mimo swych haseł międzynarodowych i łączności z ruchami przewrotowymi innych krajów, zamknął Rosję od świata na wszystkie skusty. Przyjazdy i wyjazdy są rzadkością i nadzór nad nimi przewyższa wszystko, co kiedykolwiek było na świecie. Wiadomo jak szczelna jest tzw. Żelazna Kurtyna, oddzielająca dziś ujarzmione przez Rosję kraje środkowo-wschodnio-europejskie od Zachodu, ale jeszcze szczelniejsze jest odcięcie samego ZSRR od jakichkolwiek z nim styczności.

Ten stan rzeczy ma oczywiście następstwa, jakie Moskwa chce przez to osiągnąć, a mianowicie stałą niepewność na Zachodzie, do czego Rosja zmeirza, jakie są jej przygotowania i możliwości na jutro, co się tam święci.

Następstwem jest jednak i to, że gdy niektórzy na tle tych niepewności snują rojenia o Rosji, inni, co pewien czas, uznają za potrzebne trzeźwe przedstawienie prawdy.

KELLY

Sir David Kelly był ambasadorem brytyjskim w Moskwie od roku 1949 do września 1951. Po powrocie stamtąd ogłosił w listopadzie i grudniu swe poglądy, które wskazywały, że przypatrywał się wszystkiemu co mógł dostrzec, pracowicie, spokojnie i bystro. Obecnie, w kwietniu i w maju 1952, uzupełnił pierwszy obraz dalszymi rozdziałami, odpowiadając zwłaszcza na stałe pytania, czy polityka Moskwy jest pokojowa czy wojenna i co będzie po śmierci Stalina.

Dziwi się, że mimo niewątpliwej ciągłości, bardzo upartej, dążeń Rosji Czerwonej, tak wyraźnych nie tylko w tym co tam głoszono i pisano, ale też i w tym co działano, na Zachodzie ciągle nie wiedziano i nie rozumiano.

Jako przykłady podaje:

„... *zupełny brak zrozumienia przez Roosevelta co Stalin miał na myśli jako tzw. „przyjazną demokratyczną Polskę.*"

Mniej go to jednak dziwi niż złudzenia innych bliższych Rosji:

„*Ludzie jak Benesz i Masaryk chyba nie mieli czasu na czytanie Stalina (lub Marxa) dokładnie i w całości*".

Dążenie Rosji Czerwonej do rozszerzenia komunizmu, gdzie tylko i jak tylko można, jest oczywiste, ale zarazem trzeba pamiętać o wyraźnych wskazówkach Stalina:

„...*nigdy nie igrać z wybuchami... skupiać wielką przewagę sił w rozstrzygającym miejscu i w rozstrzygającej chwili*".

A to znaczy, że istota rzeczy nie tkwi w ogóle w pytaniu, czy polityka Moskwy jest pokojowa czy zaborcza. Bo wiadomo, że jest zaborcza. A tylko czeka na chwilę sposobną w miejscu sposobnym.

Sądzi również sir David Kelly, że sprawa następstwa po Stalinie, jest jak najstaranniej przygotowana. Całe Politbiuro obecne składa się z ludzi wyznaczonych przez Stalina. Oczywiście brak głowy i ręki Stalina może się okazać ważniejszy niż wszystkie inne, ale sir David Kelly słusznie mniema, iż spadkobiercy polityki Stalina nie wezmą się za łby, gdyż byłoby to zabójcze dla nich samych.

KENNAN

Szumnie zapowiadany jako nowy ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki w Moskwie, p. George F. Kennan, dotarł tam i przed paru tygodniami złożył listy uwierzytelniające, zaczynając swą działalność, przygotowaną rozgłosem tego co pisał w ostatnich latach.

Przewodnie myśli i hasła jego naczelne są takie:

1) istnienie obok siebie (coexistance) komunizmu i państw zachodnich jest możliwe.

2) z Rosją Czerwoną można dojść do porozumienia, ale nie trzeba wprowadzać względów moralnych do polityki.

Właściwie to twierdzenie o możliwości współistnienia wystarczy zestawić z tym, co niespornie słusznie na podstawie z górą trzydziestu lat niezachwianego doświadczenia, sądzi sir David Kelly:

— Tak, można istnieć obok siebie dopóty, dopóki Moskwa nie uzna, że nadeszła ta wskazana przez Stalina... sposobna chwila uderzenia w danym miejscu.

Czyli zachęta p. Kennana do polityki istnienia obok siebie — (z tym, to wyzyskuje na rzecz właściwych swych celów) — jest oszukiwaniem samych siebie i ułatwianiem roboty drugiej stronie.

Druga zasada p. Kennana o niewprowadzaniu względów moralnych w politykę znaczy:

— Poświęcamy godziwość i prawa innych narodów, ujarzmionych przez Rosję Czerwoną, niech się ona wzmacnia, aż przyjdzie kolej na nas.

Kto uwierzy w hasła p. Kennan'a?

Pewne jest, że Zachód dziś już na ogół nie uwierzy. Pewniejsze jest, że nie uwierzy Moskwa. Ale najpewniejsze bodaj jest,, że nie wierzy sam p. Kennan.

DULLES

P. John Foster Dulles był u boku demokratycznego prezydenta Trumana i demokratycznego sekretarza stanu p. Achesona republikańskim łącznikiem w imię wspólnej polityki zagranicznej. Kilka tygodni temu, wobec okresu wyborczego, ustąpił z tego stanowiska, by uzyskać wolną rękę i w każdym razie wolne... słowo. Wypowiada teraz swe poglądy otwarcie i nawet dobitnie.

Na zebraniu Stowarzyszenia Polityki Zagranicznej w Pittsburgu, 16 maja br., p. Dulles wystąpił przeciw słabości dzisiejszej polityki Stanów Zjednoczonych Ameryki wobec Rosji.

Powiedział on, że w czasie kiedy Rosja zgromadziła pod swym wpływem „bezwzględnego despotyzmu terrorystycznego" 800 milionów ludzi by rzucić je na napaści i zabory:

„...*u nas mówi się o wstrzymywaniu (complainment) i nierozegraniu (stalemate) jako o zadawalających wynikach*".

Godzi to wprost w główne zasady zwłaszcza p. Kennana.

„*Polityka obecnego rządu, utrzymująca nas w defensywie wobec tak ogromnej ofensywy, wystawia nas na pewną klęskę*".

Wskazał też na niezrozumienie istotnej łączności między zdarzeniami w Europie i w Azji:

„*Azja jest właśnie w dokładnym pochodzie ku temu co jej wyznaczył Stalin, a mianowicie, by była drogą ku zwycięstwu nad Zachodem*'.

Innej polityki żąda p. Dulles:

„*Jedynym skutecznym sposobem powstrzymania jutrzejszych napastników jest wpojenie w nich przekonania już teraz, że jeśli popełnią napaść, spotkają się z takimi w zamian za to uderzeniami i tak kosztownymi, że ich napaść nie będzie przedsięwzięciem zyskownym*".

Zdaje się, że p. Dulles dobrze wie nie tylko o tym do czego Rosja Czerwona zmierza, ale też co jedynie i wyłącznie może jej zamierzeniom zapobiec.

Stanisław STROŃSKI

W Olsztynie żyją Wilnianie

W poprzednim numerze „Słowa Polskiego" Czytelnik mógł znaleźć — jak zwykle co tydzień — felieton literacki pt. „Album polskich krajobrazów", w tym tygodniu poświęcony opisowi Olsztyna i Warmii. Tak się złożyło, że wychodząca w Londynie „Gazeta Niedzielna" również w niedzielnym numerze dn. 25 maja zamieściła interesujący reportaż o Prusach Wschodnich, a w nim spory fragment poświęcony obecnemu Olsztynowi.

Dla porównania opisu literackiego, który oparty jest na wspomnieniach przedwojennych, z reportażem o obecnym stanie miasta, — przytaczamy obszerny ustęp z „Gazety Niedzielnej'.

Autorem reportażu jest osoba, która niedawno przybyła na Zachód.

W Prusach Wschodnich nie buduje się prócz kilku budynków publicznych oraz rekonstrukcji niektórych zabytków historycznych. Marmury z mauzoleum Hindenburga koło Tannenbergu zabrano do Olsztyna do przyozdobienia pomnika „wdzięczności dla Rosji", który jest już na ukończeniu.

„OLSZTYN I JEGO WILNIANIE"

Olsztyn, obecna stolica Prus Wschodnich które dziś tworzą województwo olsztyńskie, jest ogromnie przeludniony, toteż panuje w nim wielki brak mieszkań.

Rzecz dziwna: na ulicy uderza przechodnia śpiewny akcent wileński, bo też dzisiejsza ludność tego miasta to przeważnie wilnianie lub ludzie z okolic Wilna. W pięknej katedrze olsztyńskiej zdala widnieje „Ostrobramska", wprawdzie nie oryginalna lecz doskonała kopia tej umiłowanej Madonny. Gdzie znajduje się oryginał, nie wiadomo, lecz ponoć w bezpiecznym miejscu i niedaleko swej stolicy. Teraz do Olsztyna ściągają liczne tradycyjne pielgrzymki do Tej, co ongiś „w Ostrej świeciła Bramie". W tym roku odbył się nawet tradycyjny wileński „Kaziuk" oraz tradycyjne gry Hołuby. Wincuk jest tu bardzo popularny i słuchany. No i mniej więcej wiedzą ci olsztyńscy wilnianie, co się na Bożym świecie dzieje.

LUDZIE I WARUNKI

Prusy Wschodnie nie posiadają obecnie własnej prasy, jak to było przed wonją — czytuje się tylko prasę warszawską. Pismo „Mazur" wydawane dawniej w narzeczu mazurskim, nie zostało wznowione, komunistyczne władze odmówiły bowiem zezwolenia.

Mazurzy, których ilość ocenia się na 300 tysięcy, trzymają się zupełnie na uboczu i biernie; zachowując swe dawne zwyczaje i obyczaje.

Kolektywizacja rolnicza i upaństwowienie najmniejszych nawet przedsiębiorstw prywatnych usposobiło ludność niechętnie do władz. Najgorszym ciosem dla niej było upaństwowienie rybołóstwa, które było wszakże głównym źródłem zarobku większości. Ustała prawie zupełnie turystyka na pięknych jeziorach mazurskich i tylko z rzadka w niedzielę zjeżdżają tu robotnicy z okolic na wycieczki.

Komendantem wojskowego okręgu Isztyna jest gen. Moczar, Rosjanin z pochodzenia, który przybył tu w roku 1951. Jest on przewodniczącym Rady Prowincjonalnej.

Jednostki wojskowe są stacjonowane w Prusach Wschodnich wzdłuż sowieckiej linii tranzytowej. Naczelna ich komenda mieści się w Olsztynie.

Inne sowieckie jednostki wojskowe prócz straży kolejowej, stoją koło Elbląga gdzie czuwają nad ładowaniem towarów do barek i wagonów kolejowych do Rosji. Żołnierzy sowieckich widuje się również na lotnisku w Elblągu. W Dojtkach koło Olsztyna mieści się szkoła ślizgowców wojskowych.

Ludność, zarówno w miastach jak i po wsiach, robi wrażenie przygnębionej, apatycznej, wystraszonej i nieufnej — nosi na sobie jakieś piętno niepewności jutra.

M .M.

Nowy atak komunistów na Dalekim Wschodzie jest prawdopodobny

Departament Stanu oświadczył, że przed dziesięciu dniami wystosował do 16 narodów alianckich ostrzeżenie przed możliwościami nowej napaści komunistycznej na Dalekim Wschodzie. Departament Stanu prostuje niniejszym wypowiedzi sekretarza stanu Achesona w toku konferencji prasowej zeszłej środy, że ostrzeżenie tego rodzaju nie zostało skierowane do poszczególnych narodów.

Możliwość nowej napaści komunistycznej podkreślona została przez gen. Ridgway'a w jego ostatnim przemówieniu w Kongresie.



NOWE DOŚWIADCZENIE ATOMOWE W LAS VEGAS

Szóste z kolei doświadczenie atomowe odbyło się w dniu 25 maja b. r. Wybuch doskonale był widoczny w Las Vegas, położonym od 100 km. od miejsca przeprowadzenia doświadczenia.

WYJAZD PREMIERA MOSSADEGH'A DO HAGI

Premier perski Mossadegh opuści Teheran w środę, by udać się do Hagi. Premier wyraził się, że zamierza ustąpić ze swego stanowiska po powrocie z Hagi. Rzecznik rządowy oświadczył, że nota sowiecka przekazana została do rąk rządu perskiego, który zastanawia się nad odpowiedzią.

CHURCHILL DZIADKIEM

Córka Churchilla, żona posła konserwatywnego Soames'a, powiła w dniu 25 b. m., w rezydencji prywatnej premiera w Kencie, syna.

ZAMKNIĘCIE GRANICY

Jak donoszą z Niemiec, policja wschodnio-niemiecka zamknęła w dniu 25 maja przeście graniczne w Walkenried, w górach Harcu.

BUNT WIĘŹNIÓW

W więzieniu w Boise, w stanie Idaho w Stanach Zjednoczonych, zbuntowało się 300 więźniów. Zabarykadowali się oni w świetlicy, w sobotę po południu. Po czterech godzinach udało się strażnikom stłumić bunt i zaprowadzić porządek, przy użyciu gazów łzawiących.

AMERYKAŃSCY MISJONARZE W CHINACH

Radio watykańskie w depeszy z dnia 25 maja donosi, że 80 misjonarzy amerykańskich znajduje się jeszcze na wolności w Chinach i spełnia swoje zadania. Na liczbę tę składa się: 8 biskupów, 1 prefekt apostoliczny, 58 księży, 1 braciszek i 2 siostry.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRZEMYSŁU ROLNEGO

W czasie od 27 maja do 2 czerwca b. r. odbędzie się w Rzymie dziewiąty międzynarodowy kongres przemysłu rolnego. Kilkuset delegatów z całego świata weźmie udział w kongresie. Na porządku dziennym są sprawy cukrownicze, przetwórców zbożowych, mleczarstwa, tłuszczów i gorzelnictwa.

ZAWIESZENIE DZIENNIKA KOMUNISTYCZNEGO W PERSJI

Jak donoszą z Teheranu, zawieszony został dziennik komunistyczny „Besouye Ayandeh". Redaktora naczelnego aresztowano. Mimo zawieszenia dziennik ukazał się pod inną nazwą.

WYBORY W TREŚCIE

W dniu 25 maja odbyły się wybory samorządowe w Trieście. Czynnych było 300 biur wyborczych. Wybory odbywały się spokojnie i około południa 47 proc. wyborców oddało swoje głosy.

URODZINY KRÓLOWEJ MATKI

Królowa matka Mary obchodzi dzisiaj w Londynie swoje 85-letnie urodziny. Książę Windsor przybywa dzisiaj na statku Queen Elisabeth z Nowego Jorku, by wziąć udział w uroczystościach.

ROZBUDOWA OBOZU JEŃCÓW W KOJE

Wydano zarządzenie z Waszyngtonu, by pobudować szereg nowych baraków w obozie jenieckim w Koje. Przewidziana jest budowa ośmiu nowych sekcji, co pozwoli na podział jeńców na grupy i na lepszą kontrolę. Nowe sekcje będą bardziej oddalone od starych baraków.

DO CZYTELNIKÓW ZA GRANICĄ

Wobec licznych zapytań od Czytelników z poza Francji, którzy pragną zaprenumerować „Słowo Polskie", komunikujemy uprzejmie, że adresy naszych przedstawicieli w innych krajach oraz warunki prenumeraty podamy na łamach „Słowa Polskiego" w najbliższym czasie.

Administracja

DZIŚ

WTOREK

27

MAJA

ŚW. BEDY CZCIGODNEGO
W.DRA K.
ŚW. JANA, PAPIEZA I MĘCZ

Św. Beda zwany Czcigodnym, był jednym z najuczeńszych duchownych Anglii w IX, to też został zaliczony do doktorów Kościoła. Wychowany był przez pierwszych w tym kraju benedyktynów w Wearmouth. Zmarł 27 maja 735 r. w wigilię Wniebowstąpienia. Po przyjęciu ostatnich Sakramentów, leżąc we włosienicy na ziemi i pożegnawszy braci zdążył jeszcze dwa razy powiedzieć: Chwała Ojcu, Synowi i Duchowi św.

Św. Jan, papież rządził Kościołem w przełomowej chwili, gdy król Teodoryk pustoszył Włochy. Ściągnąwszy papieża do Rawenny wyznający kerezję ariańską król uwięził go i papież Jan zmarł w więzieniu w r. 526.

ŻEBY UCHWALILI

Przewodniczący amerykańskiej Izby reprezentantów oświadczył, że Ameryka utraciła na korzyść Rosji przewagę powietrzną oraz, że przewaga w dziedzinie atomowej maleje z dnia na dzień. Przewodniczący przemawiał za uchwaleniem całości sumy, przeznaczonej dla pomocy zagranicznej żądanej przez prez. Trumana 7 miliardów 900 milionów dol. a którą komisja zniżyła do kwoty 6 miliardów 899 milionów dolarów.

Za każ dym razem — powiedział kiedy obniżamy sumy przeznaczone na obronę dla naszych sprzymierzonych, obniżamy równocześnie nasze własne bezpieczeństwo. Mówca podkreślił, że kraj winien poczynić duże poświęcenie a nie obniżać sum przeznaczonych na dozbrojenie oraz że opóźnienie w dostawach amerykańskiego sprzętu wojennego jest karygodne.

ZŁUDZENIE OPTYCZNE

Korespondet Agence France Presse z Los Angeles donosił, że w San Fernando zdarzył się wypadek samolotowy. Okazało się jednak, że wiadomość ta była mylna, a spowodowana została złudzeniem optycznym mieszkańców, którzy nie omieszkali zawiadomić władz o rzekomym odkryciu.

Książka o Lwowie po francusku
CZEKA NA WYDAWCĘ

Zasłużona przyjaciółka Polski, pani Rosa Bailly, opowiada w londyńskich ,,Wiadomościach'' o losach swej książki o Lwowie, nad którą pracowała dwanaście lat. Książka ta pod tytułem ,,Epizod z historii Polski: Lwów się wyzwala. 1918 - 1919'', napisana została po francusku dla czytelników obcych.

Oddajmy głos pani Bailly:

Dlaczego doprowadziłam do końca pracę tak długą i często tak trudną? Kocham Lwów. Któż by go nie kochał? Nie mogę myśleć bez przerażenia o tym, czym się stało w rękach Ruso-Azjatów to miasto piękne, wesołe i tak europejskie. Okazja, zmuszająca do oddania Polsce Lwowa ,może się zdarzyć znienacka. Lecz aby z takiej okazji skorzystać Amerykanie, Anglicy i Francuzi muszą wiedzieć, czym jest Lwów. Obywatel Stanów Zjednoczonych nie przywiązuje teraz więcej znaczenia do Lwowa niż do Kołomyi lub Czortkowa — dla niego to tylko nazwy nieznane i nie dające się wymówić. Lecz niech pozna historię Lwowa ,a przywiąże się do bohaterskiego miasta, poczuje potrzebę najpierw niejasną, niewyrażoną, ale mogącą w odpowiedniej chwili urosnąć i wzmocnić się. Obowiązkiem naszym jest tę potrzebę stworzyć. Musimy to uczynić zaraz.

I dlatego pani Bailly apeluje do Polaków o poparcie, by książka mogła ukazać się drukiem:

Polacy przechowują w sercach żarliwą miłość dla Lwowa. Wygnańcy potworzyli stowarzyszenia, których celem jest zachowanie nienaruszonego wspomnienia o mieście wiernym i o bratnim mu Wilnie. Tym dwum miastom było poświęcone czasopismo. Wydawano książki, organizowano obchody. Akcent lwowski bez przerwy rozlega się w radio, każąc nam śmiać się i płakać razem. Wszystko to jest wspaniale. Przyklaśnijmy tym wszystkim wysiłkom, dążącym, aby Lwów zachował się przy życiu w sercach polskich.

Ale te wydawnictwa, rozprawy, piosenki — wszystko to jest po polsku, tylko po polsku. Kult Lwowa zamyka się w granicach środowisk polskich. Wyjdźmy z nich. Stoczmy dostępną nam i dozwoloną walkę o Lwów. Zdobądźmy dla niego zainteresowanie, dobrą wolę, zapał różnych narodów ziemi. W tym celu właśnie rozpoczęłam i doprowadziłam do końca moją pracę.

Mówią mi Polacy: ,,Nie podobna jest wydać książkę. Nie mamy pieniędzy''. A czyż to jest kwestia pieniędzy? Chodzi o to, by Polacy, przebywający w Ameryce i w Anglii, zapoznali się z tą książką, mówili o niej wydawcom, przekonywali ich że przy dostatecznym rozreklamowaniu jej znajdą kupujących. Wszystko jest sprawą reklamy! A dlaczego nie zebrać subskrypcji wśród Polaków? Nie są oni bogaci, lecz znajdą sumę niezbędną na kupno jednej książki, jeśli ta książka ma dać poznać Lwów cudzoziemcom. Dadzą ją do czytania innym naokoło siebie i przygotują opinię do działania na korzyść ukochanego miasta. Czyż to zbyt wielkie żądanie?

Moją nagrodą była dla mnie łączność przez wiele lat z uczniami i liceistami, z młodymi dziewczętami i baciarami, spontanicznymi obrońcami swego miasta, z oficerami, którzy umieli wyzyskać waleczność ludności i stworzyć regularną armię z grup powstańców w samym toku walk. Geniusz polski wyraził się wspaniale w ciągu tego listopada 1918 we Lwowie z całą jego brawurą i sprawną inteligencją. Obraz porywający! Historia miasta Lwowa zdobędzie narodowi polskiemu nowych przyjaciół. Młodzi bohaterowie w roku 1918 będą w ten sposób wykonywali nadal swe dzieło wyzwolenia, w pół wieku po swej śmierci. Ale trzeba, byśmy my, żywi, zechcieli im dopomóc.

Polonia we Francji

Przedstawienie w Troyes

Często życzliwy Towarzystwu Pomocy oświatowej rodak lub rodaczka pyta się: dlaczego Pomoc Oświatowa tak znikła? Czyżby zaprzestała swej działalności teatralnej, tak pożytecznej jako polska rozrywka kulturalna dla kolonii? A organizuje się dziś te „polskie rozrywki" często niestety, nie bardzo godne tradycji teatralno-amatorskiej.

Pomoc Oświatowa wręcz odwrotnie gdy coś wystawią, potrzebuje na to czasu, tym bardziej obecnie, gdy jej zespół jest uszczuplony ze względu na to, że aktorzy będący obywatelami francuskimi zmuszeni są odbywać służbę wojskową. Zmniejszył się więc rozmach pracy w P.O. ale nie zamarł, bo ci, którzy zostali pod kierownictwem p. Mieczysława Procha od tygodni przeprowadzają próby ciekawej sztuki w 5 odsłonach ze śpiewami „Stary Piechur i Huza jego Syn" (Sbygetłiego). Udział biorą panie: Kwiatkowska, Klemensówna, Karabanówna, Tomaszewska Frydrychówna i pp. Maj, Hnatyk, Tabacki, Kwiatkowski, Bak, Kazimierz Proch Sodosiowie (ci dwaj ostatni są przedstawicielami zespołu Piłsudczyków. Akompaniament do do śpiewu wykonają: pianistka z Ometz i skrzypaczka p. Rat. Należy podkreślić urok barwnych kostiumów. Przedstawienie to naprawdę godne widzenia odbędzie się dn. 21 lub 29 czerwca, dokładna data podana będzie w najbliższym czasie) w sali Notre Dame 70 Mail des Charmilles.

Podając powyższą wiadomość, Pomoc Oświatowa poleca się łaskawej pamięci Szanownej Polonii z Troyes i okolicy.

***

BAL W SAINT-DENIS

Stow.: Rez. i b. Wojsk. w Saint Denis zaprasza Szan. Rodaczki i Rodaków na wielki bal «Zielonych Świąt», który odbędzie się w sobotę dnia 31 maja br. od godziny 21 do rana w pięknej sali Lepine, 38-40, rue du Bocage Ille St.Denis. Program artystyczny, loteria fantowa, bufet własny. Do tańca przygrywać będzie doskonała orkiestra polska.

Zarząd

NOWY DWORZEC MORSKI W PORT-VENDRES

Donosiliśmy o otwarciu dworca morskiego w Cherburgu. W dniu 22 maja br. oddano do użytku nowy dworzec morski w Port-Vendres. Niemcy w czasie odwrotu wysadzili w powietrze i zdemolowali kompletnie urządzenia dworca morskiego. Dworzec przeznaczony jest dla żeglugi między Francją a portami amerykańskimi. Dawny port był mały i ciasny i nie mógł pomieścić statków dłuższych niż stodwadzieścia metrów. Powierzchnia odbudowanego dworca wynosi 3.000 metrów kw. Między statkami a hangarami położone są szyny, tak że pociągi mogą bezpośrednio nadjeżdżać do statków. Pasażerowie jadący do Oranu lub Algieru przybywają do nowego portu bez zatrzymywania ani przesiadania się.

ANGERS - prakolebka królowej polskiej
NA MARGINESIE UROCZYSTOSCI MAJOWEJ

Stolica jednej z najpiękniejszych prowincji francuskich, Angers, mało znana ogółowi polskiemu aż do chwili gdy w r. 1939 została pasowana na tymczasową stolicę Polski, wplata się dość nieoczekiwanie w łancuch dziejów Polski.

Zanim została siedzibą władz polskich na krótki okres czasu po krwawym wrześniu 1939 roku do niemniej krwawego czerwca 1940 roku, była kilka wieków wcześniej również tymczasową siedzibę króla polskiego, Henryka Walezego, który mieszkał krótko w istniejącym dotychczas fragmentarycznie domu, zwanym dotąd «Chateau du Roi de Pologne» ,a stojącym na wybrzeżu (nad rzeką Maine) na tzw. «Quai du roi de Pologne».

Tak się jednak dzieje układają paradoksalnie, że problematyczny dość, a ponad wszelką wątpliwość krótkotrwały pobyt Henryka Walezego w Angers uwiecznił się w nazwach topograficznych, po dziś dzień aktualnych.

Tymczasem o tym, że Angers było rzeczywistą siedzibą prawowitych władz polskich w latach 1939-1940 mało już kto pamięta, a prawie nikt nie mówi.

Pobyt admirała niemieckiego, głównodowodz. flotą niemiecką działającą na Atlantyku, w pałacu Pignerolles koło Angers (w St. Barthelemy), który zakwaterował się po inwazji czerwcowej w apartamentach opróżnionych przez Prezydenta Rzeczypospolitej, a wraz z nim oczywiście okupacja przez urzędy hitlerowskie wszystkich innych pałaców oddanych do dyspozycji władz polskich, słowem kilkuletnia okupacja niemiecka, a następnie pobyt Amerykanów, zatarły w pamięci ludności tutejszej prawie bez reszty pobyt Polaków.

Nikomu też się nie śni o fakcie, że historyczny zamek książęcy (na wiasem mówiąc jeden z najwspanialszych zamków nad Loarą), sie dziba książąt Anjou, ma też coś, i to bardzo wspólnego z historią Polski.

W jego to murach urodził się Ludwik, król Węgier i Polski, a ojciec jednej z najwspanialszych postaci, jakie kiedykolwiek zasiadały na tronie polskim, królowej Jadwigi.

Kolonia polska z Angers i okolicy miała możność z okazji obchodu rocznicy Konstytucji 3 Maja wysłuchać na ten temat pięknego przemówienia gorliwej zelatorki aktualnej dziś sprawy beatyfikacji królowej Jadwigi, b. posłanki p. Wandy Ładziny, która specjalnie w tym celu przyjechała do Angers z Paryża.

Kolonia bowiem polska z Angers i okolicy obchodziła w tym roku rocznicę Konstytucji 3 Maja, ze względu na pewne specyficzne warunki miejscowe dopiero w dn. 25 maja.

Tradycyjnym zwyczajem duszpasterz polski z Coueron, ksiądz Olszewski odprawił nabożeństwo, po którym nastąpiła krótka akademia zorganizowana przez Towarzystwo Św. Michała.

Prezes Ciszewski otwarł akademię hasłem Towarzystwa ,,Cześć wspólnej pracy'', po czym zebrani odśpiewali wspólnie hymn Jeszcze Polska nie zginęła.

Po referacie prezesa na temat Konstytucji 3 Maja, odśpiewano jeszcze : Witaj Majowa Jutrzenko, zaś ksiądz Olszewski, wygłosiwszy okolicznościowe przemówienie, rozdał wszystkim obecnym tekst pieśni religijnej ,,Gwiazdo Czysta, Wspaniała'', której wszyscy nauczyli się na poczekaniu, wzbogacając w ten sposób dość ubogi na naszym terenie repertuar polskich pieśni kościelnych.

Był to bardzo oryginalny sposób uczczenia w ramach ahademii majowej święta Królowej Korony Polskiej, które to święto, jak wiadomo, zbiega się z rocznicą Konstycji 3 Maja.

Rewelacje p. Wandy Ładziny na temat królowej Jadwigi podniosły jeszcze bardziej uroczysty nastrój akademii i wyszły nawet poza jej ramy, gdyż p. Ładzina odbyła następnie szereg rozmów z wybitnymi osobistościami francuskimi.

Celem tych rozmów było stworzenie na terenie Angers, tej prakolebki królowej Jadwigi, komitetu akcji beatyfikacyjnej naszej królowej, której postać zainteresować winna również miejscowe społeczeństwo francuskie, tak bardzo wrażliwe na to co ma jakąkolwiek wspólność z przeszłością historyczną tego miasta.

Do tematu tego przyjdzie nam jeszcze powrócić w miarę rozwoju i powodzenia zamierzonej akcji.

(tu)

Przed sądem Czytelników

Z pośród licznych setek listów, jakie w pierwszych dniach napłynęły do redakcji zaczynamy z dniem dzisiejszym przytaczać krótkie wyjątki. Będziemy zamieszczali nie tylko głosy przychylne, ale również nieprzyjazne. Na razie nieprzyjaznych nie ma z prostego powodu że kto z nas źle sądzi, ten do nas nie pisze. Sądzimy jednak, że i takie głosy również się pojawią. Będziemy je podawali bezstronnie.

Nie wiedząc, czy komu przez to nie sprawilibyśmy mimowolnej przykrości, wolimy nie podawać imion i nazwisk lecz tylko pierwsze litery.

REDAKCJA

H. P. La Mounier. — ,,Pochwalony Jezus Chrystus ! Jesteśmy bardzo zachwyceni dziennikiem Pana, rozpowszechniłam go dla Polaków i jestem przekonana że będą popierać''.

F. P. Pecquencourt (Nord). — ,,Pismo na kolonii podoba się. Jego szata będzie jeszcze okazalsza gdy Panowie będziecie zamieszczać ilustracje''.

X. X. Le Creusot. — ,,Życzę Szanownym Panom jak najlepszego powodzenia. Myślę, że skoro Panowie zabrali się do tak poważnej roboty, zresztą dobrej, bo polskiej, to przewidzieli wszystkie trudności. Szczęść Boże Waszej zbożnej i dobrej pracy''.

K. E., Marsylia. — ,,...jest to pismo wspaniale redagowane''.

W. J., Ladon. — ,,Słowo Polskie jest pożyteczne. Przekonałem się za tych parę dni''.

M. K., Valenciennes. — ,,Bardzo mnie serce boli, ale muszę prenumeraty odmówić, bo nie jestem w stanie opłacać. Dochodu mam 6.500 na miesiąc''.

S. W. Paryż : ,,Ponieważ wypowiadana jest ostra krytyka pod adresem przestarzałych i nie kompletnych wiadomości, proponuję Panom swój akces''.

A. W. Genewa. — ,,Życzę Panom powodzenia w pracy''.

J. S., Sommes. — ,,Pojawienie się ,,Słowa Polskiego'' narobiło wiele hałasu. Ci wszyscy którzy zetknęli się z tą gazetę wyrażają się przychylnie. Jest ona bezprzecznie najlepiej redagowanym dziennikiem na emigracji. Ale jak każda rzecz ma i ona swoje ,,ale'' : łamanie ,,Słowa Polskiego'' szwankuje. Dla mnie braki i usterki są zrozumiałe, gdyż zdaję sobie sprawe z ogromu trudności przy wydawaniu dziennika na obcym terenie. Lecz nie wszyscy chcą o tym wiedzieć''.

E. Z., Salies-du-Salat. — Z radością stwierdziłam, iż ,,Słowo Polskie'' jest pismem naprawdę polskim''.

B. K., Collonges-les-Premieres, par Pluvault. — ,,Bardzo mi się podobały wasze gazety, a więc zachowam jak i adres do czasu lepszego ponieważ mam jedno dziecko, na które nie pobieram żadnej lokacji i żonę słabą, która nie może pracować''.

W. R., Paray-le-Monial. — ,,Dziękuję za dotychczas nadesłane mi numery i z radością witam powstanie tego pisma, którego założenia, kierunek i redakcja w zupełności mi odpowiadają i moim zdaniem zasługują na poparcie ogółu emigracji polskiej''.

W sprawie formularzy dla deportowanych

W porozumieniu z zarządem naszego Związku-War Relief Servise rozsyła wszystkim członkom kwestionariusze. Okazuje się, że dużo kwestionarjuszy poczta zwraca, gdyż zainteresowani zmienili adresy. W związku z tym prosimy tych wszystkich, którzy zmienili miejsce zamieszkania o podanie nowych adresów. Jednocześnie zwracamy uwagę wszystkich członków na dokładne i sumienne wypełnienie otrzymanych kwestionarjuszy przed wysłaniem ich do War Relief service.

Jednocześnie Zarząd Związku przypomina o obowiązku wpłacenia rocznej składki, której wysokość nie uległa zmianie. Składki za rok 1952 oraz zaległe za rok 1951, prosimy wpłacać przekazem pocztowym na: Union Pol. des Anc. Detenus et Deportes Politiques- 54, rue Truffaut- Paris 17-e cheque postal: Paris Nr 654796.

Do wszystkich członków, których adresy są nam znane, roześlemy w najbliższych dniach okólnik organizacyjny z różnymi sprawami dotyczącymi deportowanych politycznych

Zarząd Związku Deportowanych

Uwaga czytelnicy z departamentu Moselle

W dniu 24 maja do administracji naszego pisma wpłynął mandat na 700 frs. z departamentu Moselle. Wpłacający nie podał swego nazwiska, adresu, ani przeznaczenia sumy. Administracja prosi aby zainteresowany zgłosił się listownie.

Administracja

Na tropach legendy
PIELGRZYMKA CYGAŃSKA do St. MARIES de la MER

Dnia 24 i 25 maja odbyła się w małej miejscowości nadmorskiej Saintes Maries de la Mer nad Morzem Śródziemnym, w okolicy ujścia Rodanu, doroczna pielgrzymka cygańska. Uroczystościom religijnym przewodniczył arcybiskup Renes, J. Em. Kardynał Roques.

Pielgrzymki te mają bardzo starą tradycję. Jak mówi legenda, starożytna i bardzo czcigodna, około roku 33 po narodzeniu Chrystusa, dwie krewne Matki Boskiej, Maria Jakubowa i Maria Salome, (kilkakrotnie wspomniano w Ewangeliach) pochodzące z królewskiego rodu Dawida, musiały uciekać w czasie prześladowań pierwszych chrześcian tuż po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa Pana — z Palestyny w kierunku zachodnim.

Opuszczone na morzu w małej łodzi przez swych prześladówców i wydane na pastwę wiatrów morskich, cudownym sposobem dopłynęły łodzią aż do południowej Francji, gdzie wylądowały na wybrzeżu Morza Śródziemnego, w pobliżu ówczesnego miasta rzymskiego Oppidum Rha. Tutaj przyłączyła się do świętych niewiast córka króla miejscowego plemienia Anatolczyków; wszystkie trzy rozpoczęły tam pracę apostolską i w tej okolicy umarły, czczone już za życia jako święte. W miejscu ich pobytu wybudowano świątynię chrześcijańską pod wezwaniem Matki Boskiej Morskiej, a miejscowość samą nazwano „Saintes-Maries-de la Mer'.

Ponieważ cyganie współcześni od czasów średniowiecza uważali się za pochodzących także od rodziny (owej córki króla Anatolczyków) przeto święto doroczne w Saintes Maries de la Mer uchodzi za największe święto cygańskie w Europie zachodniej. Odbywają się wtedy wspaniałe nabożeństwa, procesje z relikwiami Świętych oraz uroczystość udzielenia błogosławieństwa falom morskim.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (13)

— Ale ja muszę koniecznie zabić głuszca! — twierdził Edward zapalczywie — dzisiaj już za późno — co?

— Ciapier' już oni z kurami na tokach bawią się; nie pańska rzecz ich tedy strzelać. Jutro, ile chcesz panoczek, zasadzę.

— Byle nie znowu na gruncie pana Oleszy!

— A cóż, panoczek — wielkiej krzywdy panu Oleszy my nie zrobili — wtrącił Moroz nieco szyderczo.

Różne ptaki, obudzone, gwiżdżąc i plotkując, śmiały się z myśliwych, powracających z próżnymi rękami.

VI.

Pan Antoni Olesza, właściciel Kurenic i przyległego lasu, zabił swego głuszcza na mokrej brzezinie i podnieocony przez tę zdobycz, podobno już dwóchsetną, lecz zawsze pożądaną, okazał się rozmowniejszym i mniej sztywnym przy powtórnej schadzce w lesie. Może też potrzebował namysłu nad osobą nowego sąsiada i po namyśle przygarnął go do serca. Dowiódł mu łagodnie,lecz stanowczo, że polując w lasach Kurenickich, powinien zajehać na śniadanie do dworu, o kilka wiorst odległego. Edward przyjął zaproszenie wypadające w porę, bo apetyt czuł wilczy, i o wschodzie słońca stanął w Kureniczach.

Olesza, jak się okazało, znał dobrze marszałka i całą rodzinę Kotowiczów, Edwarda widywał niegdyś dzieckiem, a i Edward odnalazł w zamierzchłych swych wspomnieniach dziecinnych fizjognomię dworu bardzo oryginalną, bo rodzina Oleszów mieszkała w piętrowym lamusie, zwanym „skarbcem", przerobionym na mieszkanie główne, stary zaś, niski dwór wrastał w ziemię, pod ciężarem omszałego dachu; dumały nad nim ogromne lipy i szeptem doradzały go nie tykać, aż póki umrze naturalną śmiercią razem z innymi porostami tej ziemi. Za to „skarbiec" był wyświeżony, opasany dwoma piętrami drewnianych portyków — wielki, familijny gołębnik. Był projekt postawienia nowego dworu w malowniczym miejscu nad Ptyczą, obrośniętą starymi drzewami, ale projekt nie dojrzał jeszcze przez ćwierć wieku i Kotowicz odnalazł Kurenicze takie same, jakie je przez mgłę pamiętał. Siedziba nie była jednak wcale zaniedbana, tylko wszystkie jej ozdoby: kwietniki, gracowane ścieżki, mała fontanna — zbiegały się do zaludnionego skarbca, stroniły zaś od pustego dworu, do którego krzewy i chwasty przystępowały coraz bliżej powodzią ogarniającą.

Niepodobna było od razu nie polubić tego wiejskiego gniazda; spodobało się też Kotowiczowi z zewnątrz, a gdy przeszedł progi, objęły go serdecznie świeże ciepło dobrze wietrzonego wnętrza, zapach ziół dobrych i półcień szlacheckiego muzeum, do którego parę pokoleń dodawało swe upodobania estetyczne, w meblach i gratach. Pośród zczerniałych, kontuszowych i kornetowych portretów bił w oczy jeden świeży portret młodej kobiety, zawieszony na honorowych miejscu.

— Ależ to chyba... Wyczółkowski?! — zawołał Kotowicz, pociągnięty jak ćma, do ognia, do tej rozkosznej plamy świetlnej.

— Tak, tak — potwierdził Olesza — widać, że znawca... Wyczółkowski malował nieboszczkę moją żonę podczas ostatniej naszej bytności w Krakowie. — Starsza córka, Marcelka, do niej podobna. —

Nie ukazały się dotąd córki, co było zresztą naturalne o godzinie szóstej zrana. Jednak gospodarz zainterpelował służącą o panienki.

— Panna Marcela już ubiera się, a panna Hrenia, wiadomo, w krowiarni — odpowiedział z drugiego pokoju głos dziewczyny śpiewny apetyczny.

Uśmiechnął się gospodarz domu, zgadując, jak te wiejskie stosunki muszą działać na Edwarda, który ,pomimo myśliwskiego ubrania i zabłoconych butów, wyglądał tu, jak importowany z Paryża.

— Darujesz, panie Edwardzie? nie trzymam w pokojach męskiej służby.

— Ależ panie!... jest tu cudownie.

Kotowicz patrzył na Oleszę, jak na sympatycznego barbarzyńcę: nie przewidywał w nim przyjaciela od serca, jednak dobrego kompana do dzikiego polowania, może doradcę w miejscowych interesach. Przyglądał się z upodobaniem jego pięknie dojrzałemu typowi, jego oczom uczciwym i poważnym, porównywał go do portierów, i wnosił, że pan Antoni ,zaledwie strojem odmienny, ma zapewne pojęcia o życiu współczesnem pradziadowskie. Jego małe obznajmienie z komfortem, z modą, z nowinami, choć nieoburzało Edwarda, wywołało odruchową ocenę Oleszy, jako człowieka kategoryi podrzędnej, a przynajmniej niepokrewnej i przestarzałej. Stary wprawdzie nie był, trzymał się, jak dąb — tylko jakież mogą się wyrobić aspiracye w człowieku zamieszkującym puszczę? — Za to w puszczy są głuszcze! — przypomniał Kotowicz świeże wrażenia i zaczął z Oleszą o polowaniu.

— Rozmowę tę przerwało wejście do salonu panny Marceli, która po zapoznaniu się z Kotowiczem, zaraz przeprowadziła gościa i ojca do jadalnego pokoju na kawę.

— Ładna kobieta — otaksował ją w myśli Edward — ładna, pomimo że źle ubrana. —

Panna Marcela nosiła bowiem krótkie włosy, za długą suknię kroju sportowego i niestosownie do porannego ubrania lakierowane trzewiki. Ale młody gors i piękna budowa tryumfowały nad temi niedokładnościami.

W ciągu śniadania panna podsycała bez ustanku wątek konwersacyi, trzymając się uporczywie treści wyższej, filozoficzno-literackiej. Edward odpowiadał bez wielkiego nakładu pomysłowości, przez nałóg światowca, i niecierpliwiłby go może ten felietonowy przegląd wypadków znanych z gazet, spostrzeżeń dawno już ogłoszonych przez mędrców i powtarzanych przez gmin, gdyby panna nie była ładna. Podtrzymując więc jako tako rozmowę, zajmował się właściwie nie tym, co Marcelka mówi, lecz tym, jak mówi. Szczebiotała naprzykład o prawach kobiety, przybierając przy tem wyraz daleko zapatrzony, co razem z artystycznym wichrem jej krótkich włosów, składało wdzięczną powierzchowność młodego wirtuoza. To znów okrągłą falą westchnienia wyginając więzy gorsetu, mówiła o wyzwoleniu z krępujących przesądów. Świeża była, zdrowa, krwista, ale z losu własnego i z porządku świata niezadowolona, wzdychała do urzeczywistnienia jakichś postępowych ideałów, nieco mglistych.

Od początku swej wyprawy przez las do Oleszów Edward czuł się oderwanym od niespokojnych, bo nieziszczalnych pragnień, przykutym do wrażeń bezpośrednich. Niewywczas zdrowej nocy i radosne wiosenne słońce wywołały w nim zamierzchłą młodzieńczą beztroskę; podobał mu się świat i smakowało przednio wiejskie śniadanie. Ten optymizm przenosił i na osoby,spotkane dzisiaj przygodnie. Jednak panna Marcela należała do rodzaju kobiet, które, chociaż ponętne, wyzywają mężczyznę do szermierki o poglądy o byle co — pobudzają go do żartobliwego zmagania się z wystawianą ciągle na pokaz niepodległością, albo i wyższością kobiecą. — Myślisz, żeś wszystkie rozumy pojadła? — poczekaj! — Myślisz, żeś najpiękniejsza? — zaledwie jesteś dosyć piękna.

Więc przed końcem śniadania zawrzeła dyskusya między Edwardem a Madcelką. Poszło o to, że Oleszanka napadła na kulturę francuską, jako na zbiór konwencji i form bez treści; że jeżeli coś z zagranicy, to z Anglii. Kotowicz zaś był nieomal patryotą francuskim, więc dobył szpady.

— Ja potrzebuję Francji — mówi[illegible] wszędzie, gdzie się znajdę: francuskiej książki, gazety — nie przez e[illegible]zm, lecz dla pokrewieństwa naszych kultur i obyczaj[illegible] Anglii? — Czasem. Cóż pani naprzyład czerpie z Anglii?

(Dalszy ciąg nastąpi)



Krążenie dóbr czyli gospodarka sowiecka

Rozmowa cudzoziemca z Zachodu z Czechem :

— Ach, jakaż to piękna ta wasza cegielnia, chyba świetnie idzie ?

— Tak, tak, ale cóż my mamy z tego ?

— No macie cegłę.

— Ale się ją wywozi do Węgier.

— Jednak, za to coś dostajecie.

— No oczywiście, sloninę, tłuszcze.

— No więc ślicznie idzie wam z Węgrami.

— Tylko, że my tego tłuszczu nie mamy, bo go wywozimy do Rosji.

— Ale za to coś dostajecie.

— A tak zboże z Rosji.

— Więc coś przecież macie !

— A nie, bo je musimy oddawać Rumunom aby otrzymać naftę.

— No więc macie naftę.

— Niestety nie, bo ją oddajemy Polakom.

— Zatem doskonale. Co za to dostajecie ?

— Węgiel.

— A więc macie cieplo.

— A nie, bo ten węgiel idzie do cegielni.

Nie tykać Nerona

W Warszawie nauczyciel ma wykładać uczniom o rzymskim władcy starożytnym Neronie który podpalil Rzym. Chcąc ich wprowadzić w temat, tak zaczyna :

— Dziś ohcę z wami pomówić o straszliwie okrutnym czlowieku. Może domyślicie się, kogo mam na myśli, gdy go bliżej opiszę. Bul to władca, straszliwy tyran wielkiego narodu który wtrącil go w niezmierne nieszczęście i nędzę, z fanatyczną nienawiścią prześladowal chrześścijan...

W tym momencie podnosi się z lawki jakiś ZMP-owiec i krzyczy z oburzeniem :

— Panie profesorze ! Jeżeli pan teraz powie jeszcze jego nazwisko, to wkrótce znajdzie się pan w obozie koncentracyjnym !

Podsluchal PIK.

LUDZIE I KRAJE

Irak - ziemia bogactw i nędzy

Niemiecki dziennik „Die Zeit" podaje w korespondencji z Bagdadu szereg szczegółów o Iraku, które podajemy w streszczeniu.

Nowa umowa w sprawie ropy naftowej zawarta świeżo z Wielką Brytanią i gremialne opuszczenie Iraku przez Żydów, oto dwa wydarzenia, które mogą odegrać kapitalną rolę w rozwoju tego kraju. W Iraku od dawnych czasów przebywało około 120 tys. Żydów, którzy przeważnie tworzyli warstwę średnią tego kraju. Zajmowali się handlem i byli urzędnikami w bankach i innych instytucjach. Zydzi ci wyprowadzili się z Iraku szukając lepszych warunków pracy i życia poza granicami tego państwa.

Nowa umowa naftowa, zawarta pomiędzy Irakiem a Wielką Brytanią, przyznaje Irakowi 50-procentowy udział w zyskach i gwarantuje równocześnie podwojenie produkcji.

KRAJ ANALFABETÓW

Budżet Iraku obracał się z granicach sumy 30 milionów funtów. Obecnie zaś czysty zysk z eksploatacji pól naftowych wynosić będzie 31 milionów funtów rocznie z tym, że dochód ten wzrastać będzie automatycznie i osiągnąć ma w r. 1956 cyfrę 60 milionów. Irak znajduje się więc w położeniu szczególnie korzystnym w stosunku do innych krajów arabskich, ponieważ jest od nich bogatszy oraz dzięki dochodom czerpanym z eksploatacji nafty, ma możliwości podniesienia stopy życiowej w całym kraju. W pierwszej linii dążenia te zmierzać będą w tym kierunku, by rozszerzyć ilość szkół i wychować cały zastęp nowych pracowników w dziedzinie szkolnictwa i administracji, których brak daje się w kraju mocno odczuwać. W Iraku 90 proc. ludności nie umie ani czytać, ani pisać. Istnieje za tem potrzeba wybudowania w pierwszym rzędzie około 2 tys. szkół i obsadzenia ich odpowiednio przygotowanymi nauczycielami i wychowawcami. Zagadnienie to nie jest łatwe, albowiem liczba nauczycieli wynosi dziś siaj 6 tysięcy, a winno ich być w krótkim czasie trzykrotnie więcej.

ROLNICTWO

Następną sprawą, która wymaga uregulowania, jest rolnictwo, gdyż tylko część ziemi stanowi glebę uprawną ze względu na brak nawodnienia. Potrzeba budowy nowych elektrowni, stacji transformatorów, rurociągów i studzien jest b. duża i zadecyduje w przyszłości o obliczu całego kraju, którego część jest bezużyteczna, a może stać się „krainą mlekiem i miodem płynącą". Kraj ten może znów zająć swe miejsce w świecie jakie kiedyś, tysiąc lat temu, za czasów Harum-Al-Raszyda zajmował. Ten sam obszar liczył wtedy blisko 38 milionów mieszkańców i był krajem znanym z terenów żyznych i nawadnianych i słynął z bogactwa i dobrobytu, zanim go nie zniszczyli i obrócili w pustynię Mongołowie, niszcząc cały system nawadniający.

Po pierwszej wojnie światowej stosunki pozostawiały dużo do życzenia. Istniała walka pomiędzy rządem i naczelnikami szczepów, którymi władali szeikowie, stanowiąc o życiu i śmierci poddanych. Dopiero mądra i przewidująca polityka króla Fajzala wprowadziła jaki taki ład i porządek. Po jego śmierci natomiast znów wybuchły niepokoje, które po ciężkich zmaganiach szeików z rządem zostały usunięte, lecz nie doprowadziły do prawdziwej demokracji — system oligarchii panuje tam nadal.

W czaie drugiej wojny światowej kraj był zajęty przez wojska angielskie i właściwie dopiero eksploatacja pól naftowych dała państwu w tym okresie możliwości wprowadzenia pewnego programu, który zdąża leniwym krokiem do uregulowania spraw politycznych i gospodarczych i dopiero załatwienie tych zagadnień może przyczynić się do podniesienia stopy życiowej mieszkańców i osiągnięcia pewnego stanu dobrobytu.

By kraj dźwignąć z ubóstwa i uregulować stosunki, trzeba sporego wysiłku i odpowiednich ludzi. Trzeba wprowadzić nowoczesne metody produkcji i podnieść wydajność rolnictwa. Trzeba sprowadzić maszyny, pobudować centrale elektryczne i siłownie, zbudować nowy system nawadniania, co wymaga dużego kapitału i czasu. Ziemi nie zbraknie, bo jest jej, na stosunkowo małą ilość ludności pod dostatkiem. Kapitał potrzebny może dać nafta, która stanowi naturalne i olbrzymie bogactwo kraju.

Płynne złoto w postaci nafty przywrócić może dawny blask i urzeczywistni legendarne „ogrody Semiramidy" w kraju położonym w dolinie Tygrysu.

JAK W SENSACYJNYM FILMIE

Zuchwały napad na ambulans pocztowy w Londynie

Donosiliśmy już o napadzie na ambulans pocztowy w sercu Londynu. Dziś otrzymaliśmy dalsze szczegóły, którymi dzielimy się z naszymi czytelnikami. Otóż podczas przewożenia pieniędzy, na jednej z głównych ulic Londynu, wyjechał nagle z boku jakiś samochód, który zmusił kierowcę furgonu pocztowego do natychmiestowego zatrzymania wozu. W tym momencie drugi samochód nadjechał z tyłu i zatrzymał się tuż przy furgonie. Z obu samochodów wyskoozyło siedmiu zamaskowanych bandytów, którzy w mgnieniu oka obezwładnili kierowcę i dwóch konwojentów i ogłuszyli ich. Jeden z bandytów siadł przy kierownicy i odjechał z furgonem na boczną ulicę, samochody napastników jechały za nim. W pewnej chwili zatrzymano furgon, przerzucono z niego pieniądze i worki pocztowe do samochodów prywatnych, które w szybkim tempie odjechały.

Policja natychmiast zajęla się sprawą i znalazła krótko potem pozostawiony na ulicy furgon pocztowy, następnie dwa samochody prywatne, które bandyci pozostawili na ulicy. Wartość skradzionej gotówki, przedmiotów wartościowych i biżuterii ocenia się na 200 tys. funtów szterlingów. Policja podobno jest już na tropie sprawców. Odnaleziono płaszcz nieprzemakalny należący do jednego z bandytów. Istnieje przypuszczenie, że banda opryszków, która dopuściła się kradzieży, ma na sumieniu trzy inne kradzieże, które miały miejsce w ciągu ostatnich trzech miesięcy i przyniosły bandytom około 50 tys. funtów szterlingów

Podkreślić wypada, że bandyci w pośpiechu pozostawili w furgonie pocztowym worki z banknotami na sumę około 100 tys. funtów szterlingów, które policja zwróciła poczcie.

W Izbie Lordów poruszono sprawę ostatniego napadu, jak również omawiano warunki bezpieczeństwa. które w ostatnich czasach pozostawiają dużo do życzenia. Dyrektor poczt i telegrafów podkreślił, że wprowadza się w furgonach nowy system alarmowy oraz że zamierza się uzbroić konwojentów.

W dniu 22 maja zauważono na dworcu w Manchester, że w wagonie pocztowym przychodzącym z Londynu, szereg worków z pocztą było rozerwanych. Po przeliczeniu okazało się, że wypróżnionych zostało dwa worki posyłek poleconych i brakło dwóch skrzynek z kartonu, w którym przewozi się biżuterię. Policja wdrożyła dochodzenia. Na terenie całej Anglii druga ta kradzież, w 24 godz. po okradzeniu furgonu pocztowego, komentowana jest bardzo żywo.

Nie będzie już siwych

Ostatnio zbadano dokładnie, jaką rolę odgrywa w organiżmie ludzkim witamina H1. Otóż działa ona w pewnym stopniu zabójczo na większość bakterii, znajdujących się w przewodzie pokarmowym człowieka, a między innymi i bakterie tyfusu brzusznego. W r. 1942 w czasie epidemii tyfusu brzusznego w Egipcie podawanie choremu większych dawek witaminy (po 2-3 gr. na godz.) w znacznym stopniu skracało okres przebiegu choroby.

Brak w organizmie witaminy H1 powoduje siwienie włosów, a siwe włosy odzyskują kolor naturalny po zażywaniu tej witaminy w ciągu 2-3 miesięcy. Jest ona także pomocną przy leczeniu porażenia słonecznego.

Od wysiłku fizycznego do energii atomowej

Już w najbardziej odległych czasach ludzkość doszła do przekonania że poziom dobrobytu i cywilizacji zależy od posiadania energii, mogącej tanio wykonać pracę. Dążność do posiadania tej energii stworzyła w swoim czasie kastę niewolników i zaprzęgnęła zwierzęta pociągowego do służby człowiekowi.

W XVIII i XIX wieku jedynym źródłem energii esploatowanym na większą skalę był węgiel kamienny, używany do uruchamiania maszyn parowych.

W końcu ubiegłego stulecia tempo wzrostu zużycia węgla zostało zahamowane, gdyż na widownię wystąpiły energia wodna, ropa naftowa i in.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

Obecnie poza węglem kamiennym do źródeł energii zaliczamy: biały węgiel — siłę potoków górskich węgiel zielony — siłę wiatru; węgiel płynny — naftę i węgiel gazowy — gaz ziemny.

Najmniej ograniczonym źródłem energii na świecie jest siła wiatru Obliczają ją na 530.000 milionów KM! Przemysłowe wykorzystanie tej energii jest jednak tak znikome, że w ogólnych obliczeniach zużycia jej przez poszczególne kraje nie bierze się pod uwagę.

Powszechnie wykorzystywanym źródłem energii jest węgiel kamienny. Światowe zapasy węgla szacowane są na 5.700 miliardów ton, z czego 60 procent posiada Ameryka, następnie Azja — 25 procent Europa — 11 procent Australia — 3 procent Afryka — 1 procent.

Roczna produkcja węgla przed wojną nie przekraczała 1.300 milionów ton, z czego najwięcej (672 mil. ton) spalała Europa, a następnie Ameryka Płn. (530 mil. ton)

Drugim obok węgla cennym paliwem jest ropa naftowa. Światowe jej zasoby są mniejsze, niż węgla i wynoszą 6.149 mil. ton, z czego 38 procent posiada Azja, 28 proc. — Ameryka Półn. 22 proc. — Ameryka Połudn. 7 proc. Australia 3 proc — Europa i 2 proc. — Afryka. Spala się jej rocznie około 3,1 proc. ogólnego zapasu.

Jeśli uwzględnimy, że zużycie nafty corocznie wzrasta, to dojdziemy do wniosku, że grozi szybkie wyczerpanie tego źródła energii.

Spośród źródeł energii naturalnej wykorzystywany jest w przemyśle na większą skalę „biały węgiel" t.j. energia wodna. Zasoby tej energii w poszczególnych częściach świata są następujące:

Afryka— 274 mil. KM, Azja — 151, Ameryka Półn. — 116, Europa — — 99, Ameryka Połudn. — 69, oraz Australia — 20 mil. KM.

Kolejność stopnia eksploatacji tych zasobów jest już inna. Na pierwszym miejscu pod tym względem postawimy Amerykę Półn. z 30 proc. wykorzystanych zasobów, następnie Europę — z 27 proc. Inne części świata wykorzystują już tylko 3 do 1 proc. swych zasobów energii wodnej, a Afryka zaledwie 0,1 proc.

Obecnie stały się aktualne nowe źródła — energia atomowa, zastosowanie której może zasadniczo zmienić wszelkie obliczenia, związane ze stopniem wykorzystywania energii mechanicznej przez poszczególne kraje.

Jednakże brak konkretnych danych, tyczących się opłacalności i możliwości tej produkcj — uniemożliwia wprowadzenie tej energii do jakichkolwiek obliczeń.

Jarzyny a uroda

Rzecz jasna, że główną podstawę piękności stanowi kwitnące zdrowie naturalnie związane z siłą, sprężystością, wdzięczną postawą, ujmującymi ruchami, wzrokiem pełnym ożywiającego blasku, świeżą cerą i ogólnym osobistym powabem.

Jaką rolę musi w tem grać sposób odżywiania się wedle praz przyrody, nietrudno zrozumieć. W tym względzie, dobitnie poucza nas następne orzeczenie znakomitego badacza spraw ludzkich, Dr. Laube'ego którego cytujemy:

„Mamy wszelką podstawę do przyjęcia tego, że szczepy ludzkie odżywiające się przeważnie owocami lub innemi roślinami w stanie surowym, nieprżerobionym mają wysoki wzrost, najdoskonalsze kształty i największą piękność i że są mocne, strojne i cieszą się najlepszym zdrowiem."

Przesada

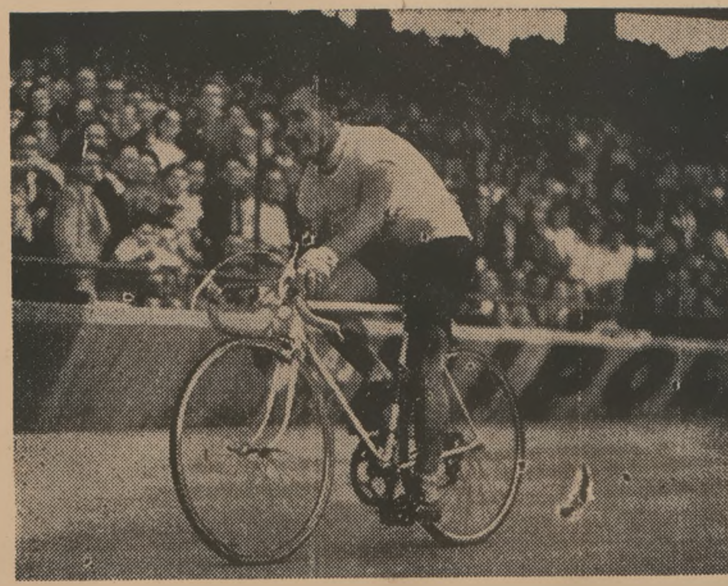
Często słyszy się że język chiński ma niezliczoną ilość słów. Twierdzenie to jest błędne, ponieważ liczy on zaledwie 44.000 słów. Natomiast każde z nich ma swój własny dźwięk i znak, chociaż z drugiej strony język chiński nie zna ani zgłosek, ani deklinacji, ani konjugacji. W mowie potocznej Chińczyk posługuje się „zaledwie" 4.000 słów, należy przy tym jednak zauważyć, że w tym samym wypadku słownik Europejczyka jest o wiele skromniejszy.



NICEA MISTRZEM FRANCJI

Ostatni dzień rozgrywek piłkarskich Francji nie przyniósł żadnych niespodzianek. Mistrzem została drużyna Nicei, gtóra pokonała u siebie Marsylię 2-0. W ten sposób Nicea zdobyła w tym samym roku dwa tytuły: mistrza Francji i zdobywcy pucharu. Dodajmy, że Nicea jest również zeszłorocznym mistrzem Francji. Wicemistrzem została drużyna Bordeaux, która u siebie z trudem pokonała Rennes 3-2. Do 62 minuty gry Rennes prowadził 2-0 i dopiero w ostatnich chwilach Bordeaux zdołało strzelić zwycięską bramkę. Bordeaux było mistrzem Francji w 1950 r.

Trzecie miejsce zajęła drużyna Lille, która w ostatnim meczu zremisowała z Sochaux 1-1. Zajmując trzecie miejsce Lille potwierdziło, że jest najbardziej regularną drużyną francuską od czasu wyzwolenia Francji. W ciągu 8 lat po wojnie Lille zdobyło : raz mistrzowstwo, pięc razy drugie miejsce (w zeszłym roku tylko gorszy stosunek bramek 57-43 dla Lille, a 73-46 dla Nicei — zadecydował o zdobyciu pierwszego miejsca przez Niceę) i dwa razy trzecie miejsce. Poza tym Lille zdobyło trzy razy z rzędu (1946, 47 i 48) puchar Francji, przegrywając dwa razy w finale w roku 1945 i 1949 z Racingiem paryskim.



Bieg kolarski Bordeaux-Paryż. — Holender Van Est, zwycięsca biegu, przybywa na metę.

Czwarte miejsce zdobyła drużyna Reims, mając w tabeli 38 punktów, to jest o sześć mniej od Lille, a o osiem mniej od Nicei. Reims przegrał ostatni mecz za Sete 0-2. Piąte miejsce z tą samą ilością punktów co Reims, ale z gorszym stosunkiem bramek zajmuje Metz, który przegrał w niedzielę ze St- Etienne 0-3.

Nimes i Le Havre z 37 punktami zajmują szóste i siódme miejsce. Obie druzyny zakończyły tegoroczne rozgrywki remisami : pierwsza 2-2 z Racingiem paryskim, druga 1-1 z Lens. 36 punktów mają Roubaix, które rozgromiło Strasburg 5-0, oraz St-Etienne i Sete.

Jedenaste miejsce zajmuje Nancy, które wygrało z Lyonem 4-0. Sochaux, Lens i Racing paryski zajmują dalsze miejsca z 31 punktami. Piętnaste miejsce zajmuje Rennes mając 28 punktów.

Marsylia ,która jest na szesnastym miejscu z 27 punktami grać będzie z Valenciennes 1 i 8 czerwca dwa mecze, które roztrzygną o tym, która z tych dwu drużyn w następnym sezonie będzie grać w pierwszej lidze. Obie ostatnie drużyny, Lyon i Strasburg, przegrały ostatnie mecze, jakby chcąc potwierdzić prawdę, że należą one już do słabszej klasy.

W drugiej lidze, gdzie najważniejsze miejsca były już oddawna zdobyte, sensacją są obie przegrane dwóch drużyn, które w przyszłym roku zagrają w pierwszej lidze. Stade paryski przegrał z Troyes 0-1. Zwycięską bramkę zdobył tutaj **Głowacki.** Montpellier przegrało z Le Mans 1-3. Valenciennes remisując z Ales 1-1 zajmuje trzecie miejsce z 43 punktami, to jest o cztery punkty mniej niż Montpellier, a o 13 mniej niż Stade.

Nantes, które pokonało Angers 3-2, zajmuje czwarte miejsce, mając 42 punkty. Piąte jest Monaco, które wygrało z Cannes 2-1. Szóste miejsce zajmuje Angers. Obie te drużyny mają po 40 punktów. Siódme jest Grenoble, które wygrało z Rouen 3-1 i ma 36 punktów. Na ósmym miejscu znajdują się Besancon i Tulon z 35 punktami. Pierwsza drużyna wygrała z Tuluzą 5-0, a druga zremisowała z Amiens 3-3. Rouen, Troyes i Tuluza mają po 34 punkty i zajmują dziesiąte miejsce. Trzynaste miejsce zajmuje Cannes i CAP z 27 punktami. Piętnaste zajmuje Beziers z 24 punktami, które wygrało w niedzielę z CAP 1-0. Trzy ostatnie miejsca zajmują : Amiens z 22 punktami, Le Mans z 19 punktami i Ales z 17 punktami.

Wśród drużyn amatorskich mistrzem została drużyna z Gueunon, która pokonała drużynę Bordeaux 1-0. Gueugnon był już mistrzem Francji 1947 roku Bordeaux było mistrzem w 1937 i 44 roku, a w roku obecnym tak drużyna zawodowa jak i amatorska zdobyły wicemistrzostwo. Trzecie miejsce zajmuje mistrz Sedan, który pokonał Draguignan 6-2.

SOWA ZWYCIĘZCĄ OSTATNIEGO ETAPU „SZEŚCIU PROWINCJI"

Piąty etap wyścigu „Sześciu Prowincji", który prowadził z Monceau-les-Mines do St-Etienne, zakończył się zwycięstwem Hiszpana Gila. **Walkowiak** przyjechał dziesiąty, a **Sowa** dwudziety pierwszy. Po piątym etapie w klasyfikacji ogólnej prowadził Rossinelli przed Bertainą, **Walkowiakiem,** Gilem i **Sową.**

Szósty etap, który prowadził ze St-Etienne do Grenoble (260 km.) zakończył się zwycięstwem Francuza Beauvin. **Sowa** przyjechał dziesiąty.

Siódmy i ostatni etap, który prowadził z Grenoble do Lyonu (255 km.) wygrał Polak **Sowa,** a **Walkowiak** przyjechał ośiemnasty. W ogólnej końcowej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął Rossinelli, a **Sowa** zajął trzecie miejsce, o 10' 39,, za zwycięzcą. **Walkowiak** jest szósty ze spóźnieniem 24' 48".

W klasyfikacji najlepszego kolarza górskiego, **Sowa** zajął trzecie, a **Walkowiak** czwarte miejsce.

WYŚCIG DOOKOŁA WŁOCH

Szósty etap prowadził z Rzymu do Neapolu na przestrzeni 238 km. Ze Świętego Miasta wyruszyło 119 kolarzy. Zgromadzili się oni na placu Św. Piotra, gdzie po otrzymaniu błogosławieństwa przez Papieża, wyruszyli w drogę. Etap wygrał Belg Van Stenbergen. Na dwudziestym pierwszym miejscu sklasyfikowana została grupa z Bartalim na czele, wśród której byli również Koblet, Coppi, Kubler i Magni.

Siódmy etap, który prowadził z Neapolu do Roccaraso (149 km.), wygrał Włoch Albani przed Francuzem Geminianim. Kobiet był szósty, Coppi piętnasty, Bartali szesnasty, Magni siedemnasty i Kubler osiemnasty.

W klasyfikacji ogólnej po siedmiu etapach prowadzi Włoch Astrua przed Coppim o 54 sekundy i Geminianim o 1 minutę za zwycięzcą. Kubler jest siódmy, Magni dziesiąty, Bartali jedenasty, a Koblet czternasty.



STRACH PRZED MYSZAMI

— Marysiu, dlaczego poprzednia pani zwolniła cię tak nagle.

— Bo pan powiedział do mnie „myszko" a pani strasznie się bała myszy.

KLIENTKA

Kobieta w sklepie z kapeluszami :

— Czy mogłaby pani zdjąć z wystawy ten czerwony kapelusz z piórami ?

— Oczywiście — odpowiada sprzedawczyni — z największą chęcią.

— O, dziękuję bardzo — mówi klientka, skierowując się ku drzwiom — to paskudztwo mi żyć nie daje, ile razy przechodzę koło sklepu.

SEN

Żona : Słuchaj, Jerzy, obudź się, przecież zapomniałeś wziąć środek nasenny, który ci przepisał lekarz.

Wiosna podnieca « rewolucyjne nastroje »

Studenci amerykańscy w wojnie z biustonoszami

W nocy z 22-go na 23-go maja miał miejsce nowy epizod „wojny przeciwko biustonoszom", którą zaczęli w tym roku amerykańscy studenci. Tym razem jednak najście 1.200 studentów, na sypialnie studentek uniwersytetu Maryland, znajdującego się w odległości kilku km. od Waszyngtonu zaniepokoilo prasę amerykańską.

„Times Herald" opisuje na pierwszej stronie historię tej nocy, w czasie której wszystko zostało stracone „z wyjątkiem honoru" nie omieszkując podkreślić rolę biednego dyrektora zakładu, który gonil studentów po korytarzach grożąc im najgorszymi karami.

W rzeczywistości napad ten zakończyl się zniszczeniem kilku zamków i wylamaniem kilku drzwi, nie mniej jednak świadkowie twierdzą, że widok bandy studentów wpadających do budynku studentek godny był rzymskich czasów.

„Washington Post" uważa, że wypadek ten „jakkolwiek ma mniejsze znaczenie niż ostatnie bunty komunistycznych więźniów koreańskiego obozu w Koje nie mniej jednak jest dużo trudniejszy do wytlumaczenia".

Dziennik niepokoi się tą nową modą, która niewątpliwie zbliżona jest do najczystszych tradycji średniowiecza, nie mniej jednak zaczyna przybierać niepokojące rozmiary. W istocie „żart" zaczyna się rozprzestrzeniać poza ramy uniwersytetów i ostatnio ofiarą padł slawny Instytut Technologiczny Massachussets w pobliżu Bostonu, który zaatakowali studenci pobliskiego uniwersytetu i po dokladnej rewizji zabrali kobietom biustonosze.

„Washington Post" jest poza tym szczerze zaniepokojony postawą mlodych panien, które nie tylko nie bronią się przed napaścią, ale przeciwnie, same otwierają drzwi i bardzo nieprzyjemnie traktują policjantów przybywających im z odsieczą.

W konkluzji „Washington Post" oświadcza, że jednym z powodów tych zaburzeń jest prawdopodobnie wiosna i zbliżające się egzaminy, nie mniej jednak żaden z psychiatrów nie jest w stanie podać dokladnej przyczyny tego „zjawiska, które stać się może przyczyną nowej wielkiej rewolucji".

WYPADKI DNIA

KRADZIEŻ W MUZEUM W JEROZOLIMIE

W nocy ze srody na czwartek nieznani sprawcy włamali się do Muzeum Narodowego w Belazet koło Jerozolimy i skradli pewną liczbę dzieł sztuki z 19-go wieku. Skradzione przedmioty przedstawiające wartość 25 milionów fraków.

Policja natknęła się na szajkę opryszków operującą w sąsiednim budynku. Złodzieje na widok policji zaczęli się ostrzeliwać i zranili jednego z policjantów.

SAMOSĄD I SAMOBÓJSTWO

W Belforcie 26-letni A Gloria strzelił pięciokrotnie z pistoletu do swej przyjaciółki 24-letniej A. Malow w chwili gdy wychodziła z domu rodziców do pracy. Gdy zobaczył matkę przyjaciółki nadbiegającą na odgłos strzałów, zbiegł o piętro niżej i skierował pistolet do siebie, zabijając się na miejscu. Przyjaciółkę odwieziono do szpitala w stanie ciężkim.

ŚMIERĆ W WANNIE

Pani Y. Vallet, zamieszkała w St-Georges Hotel, koło Evreux, straciła przytomność i wpadła do wanny pod kran z wrzącą wodą. Strasznie poparzona na całym ciele została przewieziona do szpitala gdzie po paru godzinach zmarła.

ŚMIERTELNY SKOK

Młoda kobieta E. Barilla w wieku lat 30 rzuciła się w zamiarze popełnienia samobójstwa z wieży katedry mediolańskiej, i zabiła się na miejscu.

STRASZNA ŚMIERĆ

Rodzina składająca się z 10 osób zamieszkała w Tulzie w stanie Oklahoma zginęła w płomieniach drewnianego domu, w który uderzył grom. Ojciec i jedno dziecko przewiezieni zostani w stanie ciężkim do szpitala.

WYBUCH MINY

Podczas ćwiczeń wojskowych w okolicach Modany we Włoszech jeden z żołnierzy zaczepił nogą o minę znajdującą się tam od czasów wojny. Mina wybuchła — żołnierz wyszedł bez szwanku, natomiast jego sąsiad został ugodzony kilkoma odłamkami w brzuch i odwieziony w stanie ciężkim do szpitala.

Prenumerata we Francji:

Miesięcznie: 350 fr.

Kwartalnie: 950 fr.

Półrocznie: 1.700 fr.

Gérant Directeur. Mme R. Łucki

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail executé par des ouvriers syndiqués